Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

Dzisiejszy numer zawiera 10 stron

REPUBLIKA

Rok III | ŁÓDŹ. WTOREK, 29 MARCA 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | 87

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 49.
GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU

WYDANIE PORANNE.

TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36 43, 36-44.
TELEFON ADMINISTRACJI: 22-14

Podwyżka dla włókniarzy.

Komisja arbitrażowa wydała wczoraj orzeczenie, przyznające robotnikom podwyżki od 5 do 12 procent.

Majstrowie i pracownicy biurowi nie są objęci arbitrażem, a płace ich mają być uregulowane drogą bezpośrednich pertraktacji najdalej do 15 kwietnia.

Orzeczenie arbitrażowe obowiązuje do 30 czerwca r. b.

Warszawski korespondent „Republiki" (B) telefonuje:

Wczoraj o godzinie 5-ej po południu rozpoczęło się nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów, na którem wicepremjer prof. Bartel zakomunikował ministrom tekst orzeczenia rządowej komisji arbitrażowej, w sprawie zatargu w przemyśle włókienniczym.

Rada ministrów po dłuższej dyskusji przyjęła orzeczenie do wiadomości.

Dosłowne brzmienie orzeczenia jest następujące:

„Orzeczenie rządowej komisji arbitrażowej w sprawie zatargu w przemyśle włókienniczym, powołanej za zgodą organizacji pracodawców przemysłu włókienniczego (zw. przemysłu włókienniczego w państwie polskiem, krajowy związek przemysłu włókienniczego, związek właścicieli farbiarń zarobkowych w Łodzi, związek farbiarń okręgu łódzkiego oraz związków robotniczych i pracowniczych (tu następuje wyliczanie związków) oraz na podstawie pism i oświadczeń z dnia 19 marca 1927.

Komisja arbitrażowa wyznaczoną uchwałą rady ministrów w składzie prof. dr. Kazimierz Bartel, jako przewodniczącego, inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego, ministra przemysłu i handlu oraz dr. Stanisława Jurkiewicza, ministra pracy i opieki społecznej jako członków po wszechstronnem zbadaniu sprawy płac robotniczych jak i położenia przemysłu włókienniczego, a to zarówno na podstawie materjałów dostarczonych przez związki przemysłowe i związki robotnicze i pracownicze jak również na podstawie materjałów będących w dyspozycji władz centralnych i wojewódzkich, wreszcie na podstawie bezpośredniego zetknięcia się z robotnikami i produkcją oraz zbadaniu poziomu zarobków i kosztów utrzymania w Łodzi, orzeka:

— ROBOTNICY PRACUJĄCY W PRZEMYŚLE WŁÓKIENNICZYM, ZRZESZENI W WYMIENIONYCH ORGANIZACJACH OTRZYMAĆ WINNI NASTĘPUJĄCE PODWYŻKI:

a) GRUPA ZARABIAJĄCA STAWKI DNIÓWKOWE BEZ AKORDU OD ZŁ. 2.95 do ZŁ. 3.44 OTRZYMUJĄ PODWYŻKĘ 12 PROCENT.

b) GRUPA ZARABIAJĄCA OD ZŁ. 3.51 DO ZŁ. 3.98 — 10 PROCENT.

c) GRUPA ZARABIAJĄCA OD ZŁ. 4.10 DO 4.90 OTRZYMUJE 9 PROC.

d) GRUPA ZARABIAJĄCA OD ZŁ. 5.03 DO 6.04 OTRZYMUJE 7 PROCENT.

e) GRUPA ZARABIAJĄCA OD ZŁ. 6.19 do zł. 7.96 OTRZYMUJE 5 PROC.

Wymieniona podwyżka zarobków obowiązuje od dnia 21 marca 1927, t. j. od dnia podjęcia pracy na wezwanie rządu.

Podwyżka stosuje się dla Łodzi oraz tych wszystkich miejscowości, w których obowiązywał ostatnio cennik podwyżkowy z dnia 11 października 1926 r. oraz dla Ozorkowa, Tomaszowa, Moszczenicy i Piotrkowa.

Orzeczenie powyższe nie dotyczy zakładów przemysłu jutowego oraz przemysłu włókienniczego w Sosnowcu.

ORZECZENIE NINIEJSZE OBOWIĄZUJE DO DNIA 30 CZERWCA 1927 R.

Po upływie tego terminu moc orzeczenia przedłuża się milcząco z miesiąca na miesiąc, o ile żadna ze stron przed dniem 15 danego miesiąca nie oświadczy drugiej stronie, iż wypowiada obowiązujące dotychczas warunki z końcem danego miesiąca.

Wobec różnolitego charakteru pracy i zarobku majstrów i pracowników ko- porozumieniu z robotnikami rządowa komisja arbitrażowa powstrzymuje się od wydania orzeczenia w tej sprawie i zaleca uregulowanie zarobków dla tej kategorji pracowników w drodze bezpośrednich rokowań między zainteresowanemi stronami, oczekując zawiadomienia do dnia 15 kwietnia r. b.

W końcu komisja arbitrażowa orzekła, że za sam udział w strejku nikt z robotników i pracowników nie może być pozbawiony pracy.

Według ścisłych obliczeń ogólna podwyżka w przemyśle włókienniczym wynosi przeciętnie 8 3/5 procent.

698 miljonów marek rocznie

wydają Niemcy na wojsko.—Rosja dostarczała amunicji dla „Reichswehry".

Berlin, 28 marca.

Dzisiejsze posiedzenie Reichstagu poświęcone było debatom nad budżetem ministerstwa Reichswehry. Sprawozdawca komisji Reichswehry oświadczył, że

budżet Reichswehry jest niezwykle wysoki, gdyż wynosi 698 miljonów marek.

Rząd zapowiedział komisji konieczność dalszego podwyższenia budżetu na rok przyszły.

Referent wyraża ubolewanie, że nie może przedstawić szczegółowego sprawozdania o dostawach amunicji sowieckiej dla Niemiec, gdyż komisja uznała obrady te za poufne.

oświadcza jednak, że może stwierdzić, iż nieprawdą jest, jakoby zapłacono za granaty sowieckie z funduszów tajnych. Komisja stwierdziła, że granaty te opłacone były prawidłowo z ówczesnego budżetu Reichswehry.

Pierwszy w dyskusji zabrał głos poseł socjalistyczny Höfling, motywując wniosek swej frakcji w sprawie votum nieufności dla ministra Geslera. Po przemówieniach przedstawiciele centrum Esslinge i niemiecko - narodowego Schulenburga, który wyraził zadowolenie z obecnych stosunków w Reichswehrze, zabrał głos minister Gesler, który w dłuższem przemówieniu porównywał budżety mocarstw alianckich z budżetem Niemiec, wskazując na ich powiększenie szczególnie w Anglji. Minister Gessler wypowiedział się przeciwko wnioskowi demokratów w sprawie wprowadzenia milicji, oświadczając, że jest błędem sądzić, że milicja kosztować będzie taniej, niż stałe wojsko.

Min. Stresemann pod zarzutem korupcji

Sensacyjny proces o zniesławienie ministra, rozpoczął się w Plauen.

Berlin, 28 marca.

Przed sądem w Plauen rozpoczął się dziś sensacyjny proces polityczny przeciwko adwokatowi tego miasta, d-rowi Müllerowi, oskarżonemu o zniesławienie ministra Stresemanna.

Adwokat Müller zarzucał Stresemannowi, pisząc o inicjatywie, która doprowadziła do układu locarneńskiego, kłamstwo i uprawianie korupcji. Oskarżony powołał się na dzisiejszem pierwszem swem przesłuchaniu na list byłego ministra gospodarki Schielego, stwierdzający, że o propozycjach zawarcia zachodniego paktu gwarancyjnego nie wiedział, wbrew oświadczeniu Stresemanna, że inicjatywa w tym kierunku powzięta została za zgodą całego gabinetu.

Dr. Müller podtrzymuje zarzuty swe o uprawianiu korupcji przez Stresemanna, który interwenjował jeszcze jako poseł w roku 1920 na rzecz swego przyjaciela radcy Litwina, dyrektora Tow. handlowego „Evaporotor", któremu władze Rzeszy skonfiskowały na granicy saskiej 29 wagonów granatów, przewożonych nielegalnie do Czechosłowacji, czy też do Polski.

Proces ten potrwa około tygodnia, a zawezwano do niego około 20 świadków, z pośród tych byłych ministrów i wybitnych działaczy politycznych.

Demonstracja ukraińców

przed konsulatem czeskim we Lwowie.

Lwów, 28 marca.

Ukraińcy usiłowali wczoraj ponowić demonstracje przed konsulatem czechosłowackim, mające być protestem przeciw uciskowi ukraińców na Rusi Zakarpackiej.

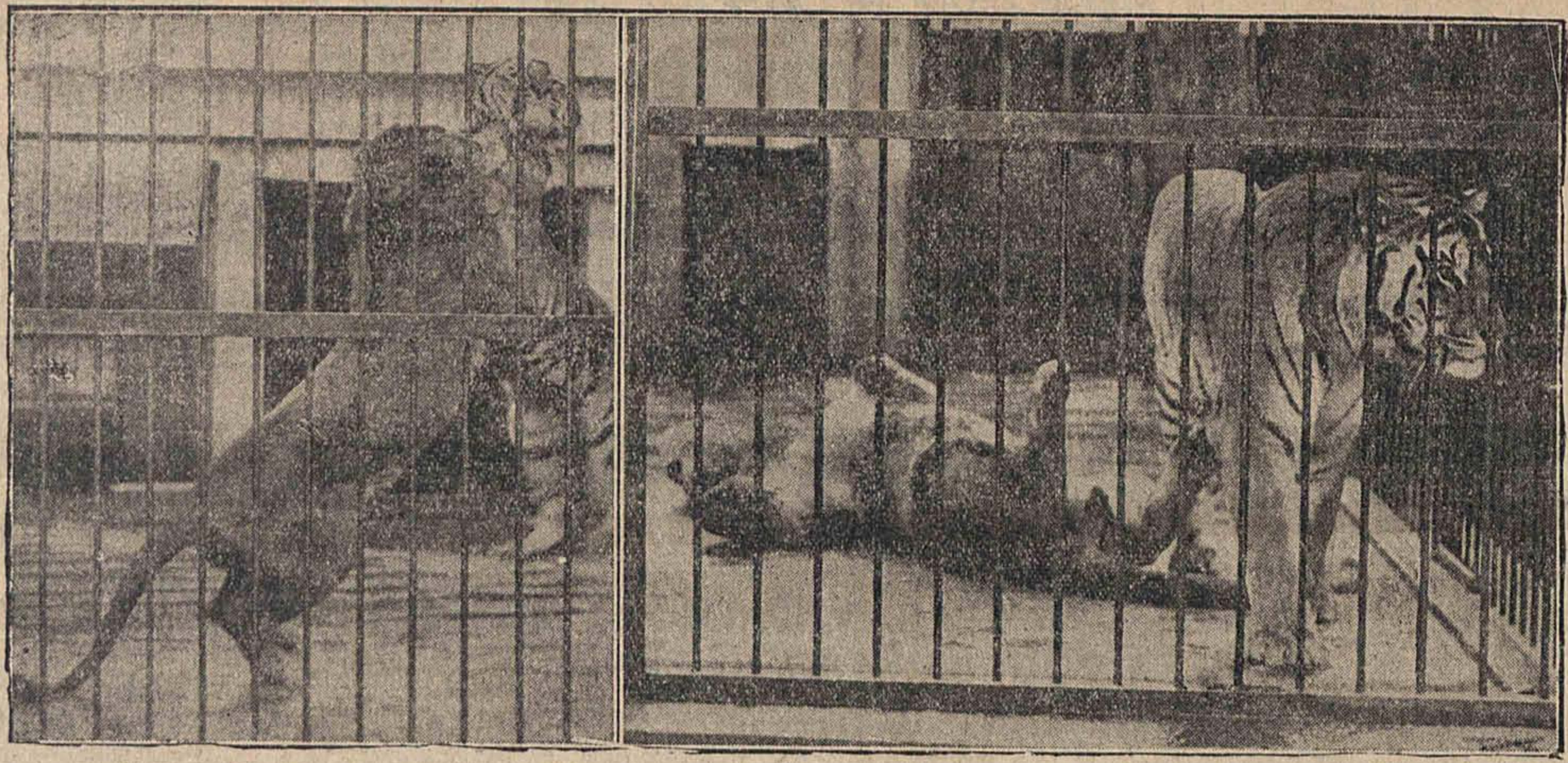
Policja jednak rozproszyła demonstrantów.

Prof. Krzyżanowski i dyr. Młynarski

wracają dziś do stolicy.

Warszawski korespondent „Republiki" (B) telefonuje:

Na dzień dzisiejszy spodziewany jest powrót do Warszawy wysłanników rządu polskiego do New-Yorku, dyr. Młynarskiego i prof. Krzyżanowskiego.



W ogrodzie zoologicznym w Londynie tygrys, znajdujący się w jednej klatce ze lwem, rozpoczął z nim walkę na śmierć i życie. Po długim strasznym szamotaniu się król pustyni padł trupem pod strasznemi zębami i pazurami króla dżungli indyjskich.

Kantończycy chcą zająć Pekin.

Wojska północne zatopiły okręt sowiecki.

Londyn, 28 marca.

Głównodowodzący armji kantońskiej wypowiedział się co do najbliższych zamiarów wojska tego. Główne dowództwo armji kantońskiej będzie przedewszystkiem dążyło do zajęcia Pekinu. Akcja będzie prowadzona z dwuch stron przez wojska południowe i przez armję generała Fenga, znajdującego się w północno-zachodnich Chinach. Szang-Kaj-Szek zapewnia, iż główne dowództwo kantończyków wydało jaknajsurowszy rozkaz poszanowania życia i mienia cudzoziemców. Jednocześnie jednak rząd kantoński zwrócił się do mocarstw domagając się wyraźnie zniesienia praw przysługujących w Chinach cudzoziemcom.

***

Londyn, 28 marca.

Nadzwyczajne posiedzenie gabinetu zostało zwołane przez Baldwina po otrzymaniu komunikatu admiralicji, zawierającego ostatnie wiadomości z doliny rzeki Yang-Tse. Premjer Baldwin zwołał to posiedzenie natychmiast po powrocie do Londynu. Na posiedzeniu tem rozpatrywana jest sytuacja chińska w związku z ostatnimi wypadkami i ostatniemi wiadomościami ze źródeł wojskowych. Dotychczas nie wydano żadnego oficjalnego komunikatu.

***

...n, 28 marca.

W Nankinie nastąpiło po ostatnich zajściach duże odprężenie. Wszyscy cudzoziemcy zostali ewakuowani. Dotychczas stwierdzono, iż podczas walki zginęło 8 osób.

***

Londyn, 28 marca.

Wojska szantuńskie ustępujące przed kantończykami zatopiły sowiecki parowiec „Pamiat Lenina", który przed paru tygodniami był zatrzymany przez władze Czang-Czung-Czanga wraz z żoną Borodina oraz trzema sowieckimi emisarjuszami.

***

Paryż, 28 marca.

Do Szanghaju w najbliższej przyszłości wyjadą dalsze posiłki wysłane przez Stany Zjednoczone i Japonję. Z Tokio donoszą, iż rząd japoński postanowił wysłać 8 krążowników do Szang-

Francusko-niemiecki układ handlowy

został zawarty w Paryżu.

Paryż, 28 marca.

Rokowania handlowe francusko-niemieckie zakończyły się pomyślnie.

Zawarto, coprawda, tylko układ prowizoryczny, ważny do 30 czerwca i podlegający ratyfikacji rządów paryskiego i berlińskiego, ponieważ zawacrie ostatecznego traktatu handlowego zależne jest od uchwalenia przez izbę francuską nowej, gruntownie zrewidowanej taryfy celnej, jaką przygotował rząd paryski, ale która wciąż czeka na dyskusje w parlamencie.

Rząd niemiecki wyraźnie sobie zastrzegł, że udzielone Francji ustępstwa włączone będą ostatecznie do traktatu handlowego, o ile ten będzie mógł być zawarty w najbliższym czasie.

Zawarty układ prowizoryczny uwzględnia główne żądanie Francji dopuszczenia na rynek niemiecki odpowiedniego kontyngentu win francuskich według taryfy, odpowiadającej klauzuli największego uprzywilejowania.

k Istotnie, począwszy od jedenastego kwietnia, niemiecka taryfa celna dla win francuskich wynosić będzie 15 proc. ad valorem, zamiast 80, ale kontyngens win, mających prawo do tej taryfy, nie będzie mógł przekroczyć sumy 40 milj. franków francuskich.

Z drugiej strony, ponieważ obecne modus vivendi ważne jest tylko na trzy opracowali miesiące, delegaci francusko niemieccy opracowali podstawy stałego traktatu handlowego, mającego wejść w życie po 30 czerwca.

Przeszkolenie starostów.

Warszawa, 28 marca.

W dniu dzisiejszym zakończono w Warszawie zorganizowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych drugi z rzędu ośmiodniowy kurs przeszkolenia starostów. Kurs ukończyło 30 starostów z różnych miejscowości Polski.

Dyskusja rozbrojeniowa w Genewie.

Delegat polski stwierdza, że Liga narodów nie daje jeszcze dostatecznych gwarancji pokojowego załatwiania konfliktów.

Genewa, 28 marca.

Dzień dzisiejszy upłynął na dyskusji nad jednym z punktów, stanowiących różnicę pomiędzy projektem angielskim i francuskim, a mianowicie sprawą rezerw wyszkolonych. De Broucker i Paul Boncour stwierdzili, że ograniczenie rezerw jest nie do osiągnięcia. Obaj mówcy wyrazili przekonanie, że jeżeli chce się osiągnąć pozytywne rezultaty, to należy ograniczyć to, co się da ograniczyć: stan armji i wydatki wojskowe. Delegat niemiecki Bernsdorff, mówiąc o celowości skrócenia czasu służby i konieczności utrzymania stałej armji dla obrony kraju, dał do zrozumienia, że należałoby zmienić stosowanie na mocy traktatu wersalskiego system rozbrojenia Niemiec, pozwalając im na wprowadzenie stałej służby. De Broucker oświadczył, iż jest to nienaruszalna zasada traktatu, a stała armja potrzebna jest tylko, tym którzy narażeni są na ewentualne napaści.

Delegat polski Sokal uważa, że dla zabezpieczenia narodów rezerwy są niezbędne. Rola i pomoc Ligi Narodów kończy się w chwili mobilizacji. Ograniczenie rezerw jest ograniczeniem zdolności obronnej. Póki Liga narodów nie daje dostatecznych gwarancji pokojowego załatwiania konfliktów i zabezpieczen. swych członków od napaści — nikt nie może brać na swą odpowiedzialność projektu ograniczenia zdolności obronnej państwa. Z tych względów Polska nie może przyłączyć się do tezy ograniczenia rezerw.

Ojciec zadusił dziecko

rzucając się po pijanemu na łóżko, gdzie spała 2 letnia córeczka.

Warszawski korespondent „Republiki" telefonuje:

Późno w nocy wrócił do domu robotnik Feliks Dąbrowski (Franciszkańska nr. 4).

Był zupełnie pijany. Ciężko zwalił się na łóżko, nie bacząc na to, że leży tam jego dwuletnia córeczka, Felicja.

W nocy Dąbrowski przewracając się na pościeli, przygniósł córeczkę.

Gdy rano żona jego wstała i chciała nakarmić dziecko, z przerażeniem spostrzegła, że nie daje ono znaków życia.

Niezwłocznie przewiozła córeczkę do ambulatorjum Pogotowia ratunkowego, gdzie lekarz stwierdził śmierć.

Zwłoki przewieziono do 2-go komisarjatu, gdzie znajduje się również aresztowany Dąbrowski.

Narady w Berlinie

w sprawie rokowań polsko-niemieckich.

Berlin, 28 marca.

Jak donosi „Berliner Tageblatt", w Berlinie odbędą się w najbliższym czasie narady czynników rządowych nad sprawą rokowań handlowych z Polską i Francją.

Przewodniczący delegacji niemieckiej do rokowań francusko - niemieckich dyrektor ministerjalny Posse przybył do Berlina w niedzielę. Przybył też z Warszawy poseł niemiecki w Warszawie dr. Rauscher, aby złożyć sprawozdanie o przebiegu dotychczasowych rokowań, które prowadził z gabinetem polskim w kwestjach osiedlenia i gospodarczych.

Gabinet Rzeszy odbędzie dziś popołudniu posiedzenie, na którem nie będzie jeszcze rozważana kwestja traktatów handlowych, gdyż naprzód muszą się odbyć rozmowy obu przybyłych pełnomocników z odpowiednimi ministrami.

Rewizyta przemysłowców polskich

w Moskwie,

W pierwszych dniach kwietnia odbędzie się w Moskwie zebranie ogólne polsko-rosyjskiego Tow. handlowego „Sowpoltorg".

Na zebranie to wybiera się szereg przemysłowców polskich z posłem Wierzbickim na czele.

Będzie to rewizyta przemysłowców polskich na wizytę zeszłoroczną działaczy gospodarczych Sowietów.

KNOCK-OUT.

Wiadomości o daleko posuniętych rokowaniach polsko - rosyjskich w sprawie paktu nieagresji są 'zapewne dla szerokiego ogółu niespodzianką. Jeszcze przed kilku tygodniami krążyły pogłoski, kolportowane z wiadomych, notorycznie szkodliwych źródeł, o jakichś rzekomych przygotowaniach polskich do walki z Rosją. Bałamucono przy pomocy prasy światowej ludzi, nie orjentujących się dobrze w sytuacji, opowiadając im niestworzone bajeczki o jakiejś **tajemniczej naradzie oficerów polskich i angielskich w Gdańsku,** o nieistniejących przygotowaniach do mobilizacji naszej na froncie wschodnim, wreszcie, least not last, o sekretnych **paktach z Wielką Brytanją,** kleconych nagwałt w związku z **agresywnem postępowaniem sowietów w Chinach.**

Pewnego pięknego poranka pojawia się znów inna serja wiadomości. A więc Piłsudski chce niby **odebrać Kowno litwinom...** Kiedy? Ano, na swoje własne **imieniny,** dnia 19 marca... Puszcza się dziką kaczkę z **Rygi,** szybko fruwa ona **do Berlina,** stamtąd na skrzydłach radjo dostaje się do **Ameryki,** gdzie właśnie nasi delegaci urabiają sprawę pożyczek dla Polski. Cel jest tak wyraźny, że nie trzeba go wcale po imieniu nazywać.

I to wszystko powtarza się z taką systematycznością, natrętnością i upozorowaną pewnością siebie, że mimowoli **rodzą się i w samej Polsce jakieś wątpliwości.** Przeciętny obywatel, który u nas tak samo, jak i na całym świecie ciemny jest w sprawach polityki, jak **tabaka w rogu,** zadaje sobie pod wpływem suggestji pytanie:

— A bo ja wiem, a może tak jest istotnie? A może się coś gdzieś istotnie robi? Wszak tyle razy mnie już oszukiwano i **wyzyskiwano moją dobrą wiarę,** że i tym razem własny mój rząd może coś planuje, czego ja nie chcę, lękam się i uważam za szkodliwe...

Każde kłamstwo bieży na **krótkich nogach.** Oto po okresie propagandy, mającej na celu zohydzenie Polski, jako państwa, usposobionego pokojowo, następuje **szereg faktów, zadających oczywisty kłam wszelkim insynuacjom.** Pobyt w Warszawie naszego moskiewskiego posła uwypuklił zupełnie wyraźnie, że **intencje rządu w stosunku do Rosji są bardziej, aniżeli pokojowe,** bo nawet życzliwe. I im i nam potrzeba długich lat mozolnej pracy, aby **wylizać się z ran, zadanych przez wojnę,** dobrze ugruntować się na dopiero co zbudowanych fundamentach, uregulować swe stosunki zarówno wewnętrzne, jak i zagraniczne. W tych warunkach **planowanie jakichś poczynań militarnych zarówno z jednej, jak i drugiej strony byłoby nie tylko szkodliwe, ale i wręcz głupie.** Nikt nie **uważa za głupców bolszewików, którzy są raczej wzorami przebiegłości. Na czele rządu polskiego stoi wprawdzie człowiek, którego cała istota przeniknięta jest ideą obronną,** człowiek, który potrafi nawet **kochać swą armję, ale którego um,sł pracuje precyzyjnie i który przez całe swe życie zdaje z odznaczeniem egzamin swej przenikliwości i praktycznego rozsądku.**

Ku ''elkiemu zmartwieniu wszystkich plotkarzy właśnie Piłsudski nie tylko **zgadza się i patronuje nowemu układowi z Rosją, ale nawet specjalnie podkreśla** konieczność osiągnięcia porozumienia długotrwałego, w rodzaju stałej umowy o **nieagresji** w związku z zawar**ciem korzystnego dla stron obu traktatu handlowego.** Tyle się już lat o tem mówi, tyle się wylało atramentu i żalów, a jednak dopiero rząd obecny waży się na **krok stanowczy,** który z pewnością bardzo zaważy na szali **polskiego rozwoju gospodarczego.**

To samo mamy ze sprawą **litewską.** Złe języki kolportują wiadomości o jakimś niebywałym **imieninowym „zamachu"** na Kowno„ gdy tymczasem czytelnicy nasi dowiedzieli się z depeszy berlińskiego korespondenta **„Republiki"** o poufnych rokowaniach polsko - litewskich w sprawie spławu na Niemnie. Posłowie polski i litewski **po raz pierwszy od wielu lat rozmawiają ze sobą swobodnie podczas publicznego przyjęcia u p. min. Stresemanna.** Kiedy z Berlina wypuszczono na świat pogłoskę nawskroś fałszywą o koncentracji wojsk naszych nad granicą litewską, **rząd kowieński energicznie zaprzeczył temu kłamstwu.**

I tutaj mówi się o jakiejś niespokojnej atmosferze, o tajemniczych knowaniach!... Ależ **już dawno nie mieliśmy tak pokojowych, nieomal sielankowych nastrojów, jak obecnie!...**

To przekonanie musi wrosnąć głęboko w psychikę społeczną w Polsce, aby na długi czas zniknęły te **nieustanne wątpliwości,** które zatruwają nam życie i nie dają poświęcić się całkowicie spokojnej, **koniecznie spokojnej pracy** i konsolidacji.

Dwa dobre posunięcia: rokowania o pakt nieagresji z sowietami oraz układy z Litwą to jakby **knock-out** pod adresem **szkodliwych figlarzy,** puszczających dzikie kaczki na wszystkie świata strony.

Czesław Ołtaszewski.

Nie róbcie z nich męczenników!

Jest to najwłaściwszy sposób walki z komunizmem.

W tych dniach otwarty został w Pradze IV-ty plenarny zjazd czechosłowackiego stronnictwa komunistycznego.

Ponieważ poprzednie trzy zjazdy nosiły charakter wybitnie demonstracyjny, a zjazd tegoroczny jest, ściśle biorąc, pierwszym programowym zjazdem komunistów czechosłowackich, przeto kongres ten budzi powszechne zainteresowanie w kołach politycznych Czechosłowacji.

Zainteresowanie to jest tem większe, że w zjeździe tegoroczn. weźmie udział wódz komunizmu czechosłowackiego, dr. Szmeral, który już od dłuższego czasu stale przebywał w Moskwie, troszcząc się bardzo o partję czechosłowacką.

Rozwój stronnictwa komunistycznego w Czechosłowacji jest niewątpliwie jednem z najciekawszych zjawisk w życiu politycznem powojennej Europy.

Przed sześciu laty na święta Wielkanocne oderwało się od starej partji socjal-demokratycznej jej lewe skrzydło, którego przywódcą był poseł do parlamentu czechosłowackiego i jeden z wybitniejszych członków starego stronnictwa socjal - demokratycznego, dr. B. Szmeral.

Dzięki zręczności taktycznej i wielkim wpływom Szmerala nowa partja komunistyczna zdołała z łatwością przeciągnąć do swych szeregów olbrzymie masy czechosłowackiego ludu pracującego, tak, że ogólnie się sądziło, iż socjal - demokracja będzie w przyszłości odgrywać w życiu politycznem Czechosłowacji rolę już tylko drugorzędną, a spadkobiercą politycznego socjalizmu czechosłowackiego stanie się stronnictwo komunistyczne.

Koła rządowe z całą demokracją Czechosłowacji stanęły teraz przed trudnem nad wyraz zadaniem: **w jaki sposób uregulować swój stosunek do stronnictwa, mającego w swym programie rewolucję socjalną?**

W dyskusjach i naradach, problemowi temu poświęconych, zwyciężył ostatecznie pogląd, że demokracja dość jest silna, by móc wygrać walkę z komunizmem **bez użycia nadzwyczajnych środków.**

Uznano, że będzie najlepiej, jeśli komunizmowi pozostawi się zupełną swobodę, jeśli zmuszony będzie brać legalnie udział w życiu politycznem i otwarcie ubiegać się o moc, gdyż **jako organizacja nielegalna potrafiłaby niewątpliwie ciągnąć wielkie korzyści z przywileju męczeństwa politycznego.**

Zasada ta, konsekwentnie przez miarodajne czynniki przeprowadzana, nie zawsze spotykała się z uznaniem opinji publicznej, a w prasie zagranicznej niejednokrotnie w związku z tem zarzucano demokracji czechosłowackiej brak energji. Pomimo to jednak demokracja czechosłowacka nie dała wprowadzić się w błąd i, broniąc przed komunistami obowiązujących ustaw i ustroju demokratycznego, starała się **nie wywierać żadnego wpływu na rozwój wewnętrzny stronnictwa komunistycznego.**

A rozwój ten szedł w tym kierunku, że głoszony przez leaderów komunizmu radykalizm bynajmniej nie znajdywał w nim potwierdzenia. Czechosłowackie stronnictwo komunistyczne przeżyło już kilka wewnętrznych kryzysów, oraz przed dwoma laty jedną większą secesję w klubie parlamentarnym, z którego wystąpiło podówczas siedmiu posłów z posłem Bubnikiem na czele.

Po długotrwałych walkach między prawicą a lewicą w łonie stronnictwa **zwyciężyła ostatecznie ideologia prawicy, której taktyczna zasada polega na poglądzie, że Europa zachodnia się ustabilizowała i że zatem kwestja rewolucji światowej narazie jest nieaktualna. Dzięki takiemu rozwojowi ideowemu komunizm czechosłowacki znalazł się ostatecznie na tym samym punkcie, na jakim już przed laty stała przedwojenna socjaldemokracja,** która choć nigdy teoretycznie zasady rewolucyjnej się nie zrzekała, już dawno przestała być de facto partją rewolucyjną.

Komunizm czechosłowacki nie chce formalnie przyznać się do tej przemiany ideowej. Łączą go nierozerwalne więzy organizacyjne z moskiewska międzynarodówką, gdyż jest jej najsilniejszem, choć najbardziej bezwładnem stronnictwem. Prasa komunizmu czechosłowackiego ma bardzo radykalny słownik i przypomina w wysokim stopniu znanego bohatera pewnej bajki, który tak **długo krzyczał: „idą wilki", że otoczenie przestało wreszcie na krzyk jego** zwracać uwagę.

Centralny organ komunistów czechosłowackich krzyczy wciąż, krzyczy tylko „fortissimo" i robi raczej wrażenie codziennie ukazującej się proklamacji agitacyjnej, niż poważnego organu prasowego.

Liczebnie czechosłowackie stronnictwo komunistyczne jest czynnikiem nader silnym. Właśnie jego rozwój wewnętrzny na prawo oraz wyrobione poczucie organizacyjnej dyscypliny utrzymały w karbach olbrzymie masy jego członków. W sejmie mają komuniści czechosłowaccy 41, a w senacie 20 przedstawicieli. Naogół można o czechosłowackiej partji komunistycznej powiedzieć, że **jest to radykalna organizacja robotnicza, nie przedstawiająca najmniejszego niebezpieczeństwa rewolucyjnego.**

Narazie komuniści w Czechosłowacji nie dojrzeli jeszcze do tego, by można się było z nimi liczyć, jako z pozytywnym elementem polityki państwowej. Cierpią oni na starą socjalistyczną chorobę negowania państwa współczesnego. Rozwój ideowy komunizmu czechosłowackiego zdaje się jednak wskazywać na to, że choroba ta nie jest nieuleczalna.

R.

Godność burmistrza na licytacji

Kwiatki wyborcze z czerwonego ogródka.

Przed niedawnym czasem odbyły się w Rosji sowieckiej nowe wybory do sowietów. Wyborom tym towarzyszyły rozmaite ciekawe szczegóły, które zdają się **rzeczą wprost niepojętą dla mieszkańców środkowej Europy.** Oto „Komsomolskaja Prawda" **podaje następujące zdarzenie:**

We wsi Perestow wybrali wieśniacy na przewodniczącego wiejskiego sowietu niejakiego Bielowa. Wybór ten poprzedzały długotrwałe targi, ponieważ Bielow postawił pewne warunki dla przyjęcia nowej godności.

Oto zażądał, ażeby gmina za każdego mieszkańca wsi zapłaciła mu po 5 kopiejek. Chłopi nie chcieli początkowo zgodzić się na to żądanie, wkońcu musieli je jednak przyjąć, poprzedni bowiem „burmistrz" godził się na zachowanie nadal swego stanowiska pod warunkiem otrzymania przynajmniej po 7 kopiejek od głowy z całej wsi. Różnica 2 kopiejek rozsrzygnęła na korzyść tańszego burmistrza wioskowego.

Tę oficjalną licytację godności burmistrza można tylko wtedy zrozumieć, gdy się wie, jak chłopi rosyjscy zapatrują się na publiczne ciała przedstawicielskie. Przynależność do sowietu lub jakiejś innej podobnej instytucji uważają oni za ciężką pracę. Wedle ich mniemania **każdy, kto na siebie taki obowiązek przyjmuje, musi otrzymać odpowiednie odszkodowanie.**

Takie pojmowanie rzeczy ma swoje uzasadnienie. **Komuniści miejscy, którzy jako menerzy akcji wyborczej przysyłani są na wieś z Moskwy, traktują wiejskich członków sowietu jakoł minorum gentium i dają im wskazówki, które najczęście nie są w interesie wsi, lecz służą prywatnym celom panów z miasta.**

Należenie więc do sowietu uważają chłopi wprost za pańszczyznę. Usuwają się też od niej wszyscy i zdarza się często, że jakiś wieśniak, który po zatem nie nadaje się do żadnych czynności publicznych, człowie k zupełnie ciemny i nieokrzesany, za cenę pieniędzy lub innych cennych podarunków godzi sie zostać członkiem wiejskiego sowietu.

W krainie baśni.

—:—

Pantomina plastyczna w wykonaniu uczenic p. Zenobji Janczewskiej.

P. Zenobja Janczewska, która już raz w bieżącym sezonie dała nam pokaz swej owocnej pracy w dziedzinie plastyki i rytmiki tanecznej, zaprodukowała nam w ubiegłą niedzielę wraz ze swemi uczenicami i absolwentkami pantominę taneczną własnego układu, zatytułowaną „W krainie baśni".

Jeżeli uwzględnić, iż była to pierwsza tego rodzaju próba na terenie naszego miasta, że operowano materjałem uczniowskim, a więc szkolnym, to trzeba przyznać, iż widowisko niedzielne było bardzo udane, i że jaknajlepiej zaświadczyło zarówno o zaletach pedagogicznych, jak i o pomysłowości i twórczej intuicji p. Janczewskiej.

Jako pantomina plastyczno-taneczna stanowiło widowisko niedzielne nie bylejakie zadanie dl awykonawców. Oczywiście, sama już treść pantominy, prościutka w pomyśle, a przez to bardzo wdzięczna, nie wymagała dużych wysiłków, by się narzucić widzom.

To też statyka taneczna chwilami przeważała nad ruchem, co zwłaszcza dało się zauważyć u uczenic, kreujących główne role w pantominie. Natomiast dobrze zastosowane tańce solistek oraz uzgodnienie tych tańców z tańcami całego zespołu miało w układzie p. Janczewskiej ujęcie b. właściwe.

Oczywiście, trudno wymagać, by wszystkie zamierzenia znalazły swój odpowiednik interpretacyjny w postaci skończonej, doskonałej artystycznie. Na to mógłby się zdobyć jedynie balet, o ustalonej tradycji światowej, jak balet rosyjski, którego pantominy tyle rozgłosu i sławy wykonawcom przysporzyły.

Tutaj, dzięki ogromowi włożonej pracy, oraz umiejętnemu kierownictwu zespołu, złożonym z 30—40 uczenic, stworzono całość artystyczną, na wysokim poziomie stojącą, zaś jako widowisko niezmiernie barwne i różnorodne.

Nic więc dziwnego, że publiczność, wypełniająca widownię Teatru Miejskiego po brzegi, niezmiernie serdecznie przyjmowała samą kierowniczkę zespołu, p. Janczewską, oraz jej uczenice. Wśród widzów przeważała dziatwa, i to najmłodsza, która głośnemi okrzykami wyrażała swój zachwyt i zadowolenie na widok tylu „śliczności" z zaczarowanej krainy baśni. Objaw arcymiły, szkoda tylko, że zagłuszył on zupełnie i tak słabiutko rozlegające się dźwięki muzyki z za sceny. L. P.

Za wiele słońca?

Hotelarze paryscy sprzedają światło i powietrze na centymetry.

Paryż, w marcu.

Oto się odbywają odwieczne przemiany. Kończy się zima. Idzie wiosna. Jak co rok przychodzą ciągłe wiatry, gładzą twarz ziemi i ubierają ją w zieloność i życie. Ptaki przerzucają w gardłach kryształowe kuleczki — śpiewają do słońca; zdźbłatrawia dziatwa, zaledwie od ziemi odrośnie, już wygląda ku słońcu; motyl, zbłąkany czasem na najruchliwszym bulwarze, niepomny szumu ani gwaru, przeważa ze skrzydła na skrzydło opalizujące refleksy słońca. A już o pąkach niema co mówić.

Wszystko się do słońca garnie, a ono wszystkim swych dobrodziejstw udziela. I zdawałoby się, że słońce to demokrata najczystszej wody, że każdemu świecić rade i do każdego się uśmiecha.

Niestety, słońce dla wszystkich jest szczodre prócz dla ludzi.

Ludziom słońce świeci za pieniądze.

I trzyma się zasady: „jaka płaca — taka praca".

To jeden z procederów ludzi zachodu. Handlują słońcem. Do tego wiedzie kultura i postęp.

***

W Paryżu, gdy się jest samotnym, mieszka się najczęściej w hotelu. Nie szuka się „pokoju przy rodzinie" — szuka się pokoju w hotelu. Nie są to nawet hotele w naszem, polskiem znaczeniu tego słowa. To dawne domy mieszkalne, przerobione nieznacznie, w których jest zwykle nie wiele „numerów" — skromnych, mniej lub więcej pokoi. Zresztą wyraz „hotel" ma w języku francuskim znaczenie b. szerokie: „hotel particulier" — to prawie pałac, w którym mieszka jedna rodzina; hotel — to hotel wielki, ze setkami pokoi i apartamentów, hotel — to nasz mały hotelik; i wreszcie hotel — to nora wstrętna w której w kilku pokojach śpi kilkadziesiąt biedaków.

W tych hotelach dwóch ostatnich rodzajów uprawiany jest proceder handlu słońcem na b. szeroką skalę. Światłem i promieniami słonecznemi

Pokój z dwoma oknami jest droższy od pokoju o jednem oknie. Wiemy o tem i w Polsce. Pokój o dwu oknach jest większy od pokoju jednookiennego i przeważnie jaśniejszy. Na tem się ogranicza nasz handel słońcem.

W Paryżu inaczej. Jeśli w hotelu są pokoje od 5-ciu do 30-tu franków dziennie, np., to w pokoju za 5 i 6 franków jest stale ciemno.

Za pięć franków dziennie ma się

prawo do miejsca na łóżko,

nie można mieć pretensji ani do powietrza, a zwłaszcza do słońca. Pokój jest mały; wychodzi na wąskie jak studnia podwórze, pełne kuchennych swędów; okno jest malutkie i najczęściej nie można go otworzyć, gdyż przeszkadza łóżko; przez półotwarte okno sączy się stęchłe powietrze i brudny mrok.

Tego w Polsce niema. Nikt nie handluje u nas światłem słonecznem. Nie rozparcelowano u nas słońca na małe parcele — okna i niema u nas ludzi, których nie stać na światło i słońce. Minęły, lub mijają w Polsce czasy „Piwnicznej izby" Konopnickiej. Nie sprzedają u nas wesołości zawartej w świetle. Tylko w Paryżu są pokoje — najtańsze — bez światła dziennego, o nieotwierającem się oknie, z kamienną podłogą (przerobione z łazienki) i nawprost ubikacji.

Tylko liczne ławki na ulicach, w parkach, alejach i skwerach nie pytają człowieka z doprowadzonym tu do perfekcji „uśmiechem handlowym" („le sourire commercial"):

„dla pana słońca za ile?"

S. Gl.

Wiadomości sportowe.

—:—

ZWIĄZEK ZWIĄZKÓW sportowych w Polsce odbył w dniach 26 i 27 b. m. walne zgromadzenie. „Gwoździem" obrad była naturalnie sprawa rozłamu w polskiem piłkarstwie. Jednakowoż i najwyższa magistratura sportowa w Polsce nie mogła wybrnąć z ciężkiej sytuacji. Wybrano jedynie komisję, która ma za zadanie opracowanie do 15 kwietnia nowego projektu rozgrywek oraz zwołania walnego zgromadzenia dwóch poważnionych obozów.

WOJSKOWY KLUB SPORTOWY w Łodzi traci z dnia na dzień coraz to więcej graczy. Poza Karasiakiem, który przeszedł do klubu turystów, stracił W. K. S. Sowiaka, który zgłosił akces do Ł. K. S.-u, oraz Czernika i Magina.

ZAKORZENIONY ZWYCZAJ „kaperowania" piłkarzy rozrósł się ostatnio w Łodzi do niebywałych rozmiarów. Niemal każdy dzień przynosi jakąś nową sensacyjkę w łódzkim światku piłkarskim w postaci przejścia tego lub owego gracza z klubu Ł. Z. O. P. N.-u do Ligi. Sprawa ta winna być bezwzględnie załatwioną przez władze sportowe już w najbliższych dniach, bowiem stan ten szkodzi jedynie piłkarstwu.

MAGISTRAT ŁÓDZKI znalazł wreszcie zrozumienie dla spraw sportowych. W ubiegłym tygodniu odbyła się konferencja w wydziale gospodarczym magistratu z przedstawicielami sportowych klubów robotniczych oraz wojskowości z por. Woskowiczem na czele. Omawiana była sprawa rozmieszczenia nowych boisk i placów sportowych w Łodzi.

LEKKA ATLETYKA jest jedną z najbardziej zaniedbanych gałęzi sportu w Łodzi. Podczas gdy niemal we wszystkich ważniejszych ośrodkach sportowych w Polsce lekka atletyka święci coraz większe triumfy, w Łodzi zaledwie nieliczne jednostki uprawiają tę gałęź sportu. Pożądanem byłoby, by referenci wychowania fizycznego, mianowani przez M. S. Wojsk., zwrócili w tym kierunku baczniejszą uwagę.

W NAJBLIŻSZĄ NIEDZIELĘ rozpoczynają się w całej Polsce pierwsze rozgrywki mistrzowskie nowozałożonej Ligi.

W Łodzi odbędą się zawody, które rokrocznie cieszą się kolosalnem powodzeniem. Spotykają się mianowicie mistrz z ex-mistrzem. W sferach sportowych Łodzi liczą się poważnie ze zwycięstwem Kl. turystów, którego pierwsza drużyna została ostatnio zasilona słynnym Karasiakiem.

Wiadomości bieżace.

MARZEC
29
WTOREK

Dziś: Eustazego Op.
Jutro: Anieli Wd.

Wschód słońca 5.19
Zachód o g. 18.01
Wschód ks. g. 2.52
Zachód o g. 15. 4
Długość dnia: 12.18
Przybyło dnia: 4.56

Pije Kuba do Jakóba.

A razem wypili łodzianie 54 tys. litrów.

W roku 1926 dyrekcja państwowego monopolu spirytusowego sprzedała ogółem 571 tysięcy hektolitrów 100 proc. spirytusu, podczas gdy w 1925 r. sprzedano tylko 491 tys. hektolitrów. Najwięcej sprzedano spirytusu w województwie warszawskiem — 110 tys., poznańskiem — 66 tys., w lwowskiem — 56, krakowskiem — 55 tys., łódzkiem — 54 tys.

Na jednego mieszkańca przypada więc 6,6 litrów spirytusu 100 proc., biorąc pod uwagę tylko spirytus, zużyty na wyrób trunków.

Jak z powyższego wynika, Łódź nie należy do miast bardzo pijackich. (P).

Intensywna praca

w średnim przemyśle włókienniczym.

Według ostatnich danych o stanie produkcji w średnim przemyśle włókienniczym większość fabryk tego przemysłu — 149 pracuje przez 6 dni w tygodniu, zatrudniając 13.853 robotników. Pięć dni w tygodniu pracuje 8 fabryk z 673 rob., 4 dni w tygodniu 5 fabryk z 170 rob. i 3 dni w tygodniu 3 fabryki ze 180 rob.

Ogółem czynnych jest 165 fabryk średniego przemysłu włókienniczego, zatrudniających 14 tys. 876 robotników, nieczynnych jest 9 fabryk z 533 bezrobotnymi.

Większość fabryk uruchomiona jest na jedną zmianę, a mianowicie 92 fabryki z 11.106 rob., na 2 zmiany — 60 fabryk z 2.212 rob., a na 3 zmiany — 8 fabryk z 558 rob. W okresie postrejkowym ujawnia się wśród robotników silne dążenie do wzmożenia produkcji i uzyskania spowodowanych przez strejk strat. (E).

Chorzy w szpitalach

otrzymaią w święta lepsze pożywienie.

Wobec zbliżających się świąt Wielkiejnocy magistrat postanowił podczas świąt tych podjąć akcję wydawania dodatkowych racji żywnościowych w szpitalach miejskich. Dodatkowe te racje, które wydawane będą chorym, składać się będą z białego pieczywa, mięsa itd.

Normy tych dodatkowych racji żywnościowych ustalone zostana przez wydział zdrowotności. (E).

Złodzieje u pos. Witosa.

Skradli 1240 dolarów.

„Głos Narodu" donosi: Nocy ubiegłej niewyśledzeni sprawcy włamali się do mieszkania posła Witosa w Wierzchosławicach, rozbili kasetkę i skradli 1.241 dolarów. Natomiast kasetki, w której mieści si ebiżuterja rodziny p. Witosa, nie zdążyli otworzyć. Dochodzenie w toku.

Toz działa.

Opieka nad niemowlętami.

W poradniach dla matek (1-sza, mieszcząca się przy ul. Andrzeja Nr. 1, 2-ga przy ul. Plac-Kościelny Nr. 4), na 1-go lutego znajdowało się pod opieką 501 niemowląt. W ciągu lutego przybyło 93, wypisano 38. Udzielono porad 492, odwiedzono 183 matki w ich domach.

W żłobku znajduje się 14 niemowląt.

Kuchnia mleczna wydała 1.736 litrów różnych mieszanek, oraz 606 litrów czystego mleka. Na dożywianiu znajduje sie 235 niemowląt i 60 matek.

Dyplom nie daje chleba.

Mamy zbyt wiele inteligencji nieprzygotowanej do życia praktycznego.

Potrzebne nam są racjonalnie prowadzone szkoły zawodowe.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że podstawą i fundamentem państwa współczesnego jest przedewszystkiem szkolnictwo, które wychowuje kadry przyszłych obywateli.

Pogląd taki przestał już dziś być tezą teoretyczną, a stał się

wielką prawdą życiową

i niejako aksjomatem praktycznie dowiedzionym i stwierdzonym.

U nas jednak w Polsce, mimo, że odnośne paragrafy konstytucji gwarantują bezpłatne nauczanie, podkreślając jednocześnie jego przymusowość, daleko jest jeszcze od norm właściwych, czego dowodem jest chociażby fakt, że ze szkolnictwa uczyniono ostatnio

objekt dla chirurgicznych niejako eksperymentów.

W tej chwili stoimy w obliczu mającej się dokonać reorganizacji systemu polskiego szkolnictwa. Nie chcemy narazie analizować szczegółów tej organizacji, pragniemy natomiast specjalną uwagę zwrócić na jedną z dziedzin naszego szkolnictwa, zdaniem naszem najbardziej zaniedbaną. Jest nią bezwarunkowo

szkolnictwo zawodowe.

Jest kwestją niewątpliwą, że dobrobyt kraju, a więc i państwa, jego potęga, zależy w pierwszym rzędzie i w lwiej części od

poziomu wykształcenia ludności

i od stopnia popularności oświaty. Stąd więc państwo żadną miarą nie może uchylić się od ciążącego na niem obowiązku dania obywatelom dobrej szkoły, któraby jednocześnie uwzględniała różnolitość uzdolnień swych wychowanków.

I jeżeli szkoła powszechna ma dać początkowe i jaknajbardziej ogólne wykształcenie, to szkoła zawodowa ma właśnie przysposobić lwią część naszej młodzieży do zawodu w ścisłem tego słowa znaczeniu, do pracy w różnych gałęziach rękodzielnictwa, przemysłu i handlu.

Jeżeli szkolnictwo zawodowe wyposażone zostanie w odpowiednie pomoce naukowe i środki, jeśli program jego przystosowany będzie do wymogów życia praktycznego, jeśli wreszcie zaopatrzone zostanie w dobre i fachowe siły nauczycielskie — to wówczas i rezultaty będą niewątpliwie jaknajlepsze, wówczas stworzymy sobie zastęp ludzi fachowych i zdolnych, którzy będą w stanie wiedzę swą odpowiednio zastosować z pożytkiem własnym i państwa.

W chwili obecnej jednak szkoła zawodowa nie znajduje wśród społeczeństwa należytego zrozumienia. Traktuje się ją po macoszemu i niedocenia jej wielkiej doniosłości. Dotyczy to zwłaszcza ludzi nie orjentujących się w sprawach życia państwowego i jego potrzebach. Dzięki tej może właśnie nieuzasadnionej niepopularności, szkolnictwo zawodowe w obecnym swym stanie wykazuje cały szereg usterek i niedociągnięć programowych. Cechuje je przedewszystkiem

brak linji wytycznej

i szerokiego, skonsolidowanego programu działania.

Ostatnio dopiero czynniki miarodajne zabrały się na serjo do tego zagadnienia. W zrozumieniu doniosłości i ważności tej sprawy, rząd opracowuje podobno projekt specjalnej ustawy, w ramach której ustalony będzie ustrój szkoły zawodowej.

Sprawa jest pilna i dlatego sądzimy, że rząd nie poprzestanie na samym projekcie. Trzeba bowiem i to wziąć pod uwagę, że żyjemy dziś w okresie nadprodukcji, t. zw. bezpłciowej inteligencji, w czasach, kiedy

ludzie z dyplomami uniwersyteckimi szlifują bruk uliczny.

Matura stała się dziś papierem, który nie daje chleba, daje natomiast troski i kłopoty. Człowiek zaś o fachowem wykształceniu zawsze znajduje pracę właściwą i dobrze wynagradzaną.

Szkoła średnia ogólno - kształcąca ustępuje dziś miejsca zawodowej.

Tę zmianę trzeba jednak dobrze ocenić i praktycznie wyzyskać.

W.

Po wesołej libacji—morderstwo.

Policjant zastrzelił swego kolegę.

Sąd skazał Zielonkę na 6 lat c. więzienia.

W początkach grudnia miasto nasze wstrząśnięte zostało mordem popełnionym przez posterunkowego Zielonkę na osobie swego kolegi, posterunkowego Świderskiego.

Wdrożone śledztwo policyjne ustaliło następujące okoliczności zbrodni.

Dnia 10 grudnia o godzinie 9-ej rano posterunkowy Leon Zielonka po nocnej służbie udał się wraz z posterunkowym Bartosikiem, Zgagaczem i Świderskim do mieszkania posterunkowego Królikiewicza (Rzgowska 33), który ich zaprosił na libację.

Zgromadzeni posterunkowi raczyli się obficie alkoholem. Po upływie kilku godzin Bartosik wyszedł na miasto, Zgagacz i Królikiewicz położyli się na łóżku i usnęli. Zielonka zaś i Świderski około godziny 2-ej postanowili wyjść również na spacer.

Na schodach Świderski spotkał swą znajomą, Helenę Karkowska, i wszczął z nią rozmowę.

Zielonka niecierpliwił się i prosił kolegę, by przerwał pogawędkę. Nagle wyjął z kieszeni rewolwer i

skierował lufę w stronę Świderskiego.

— Zobaczę, czy jest nabity — oświadczył.

Świderski, widząc, iż Zielonka jest mocno pijany, wyrwał mu z ręki broń i schował mu do kieszeni.

Po kilku minutach Zielonka ponownie wyciągnął rewolwer. Świderski nie zdążył tym razem go rozbroić. Rozległ się wystrzał.

Posterunkowy Świderski, ugodzony w głowę,

padł trupem na miejscu.

Mordreca został aresztowany.

W dniu wczorajszym znalazł się on na ławie oskarżonych sądu okręgowego, który sprawę tę rozważał pod przewodnictwem sędziego Kozłowskiego.

Sala sądowa natłoczona publicznością, składającą się w znacznej części z kolegów mordercy i zamordowanego, posterunkowych policji.

Po odczytaniu aktu oskarżenia zeznaje Zielonka. Jest to szczupły, niewysoki mężczyzna, o nerwowej twarzy. Mówi cicho, drżącym głosem.

— Nie przyznaję się do zamordowania Świderskiego, bo nic nie pamiętam. Piłem wówczas bardzo dużo. Poprzedniej nocy byłem na służbie i wprost po dyżurze, bez śniadania, udałem się na libację do Królikiewicza. Umiem pić dużo i nigdy nie traciłem przytomności, ale tym razem zupełnie nie wiedziałem, co się ze mną dzieje. Ze Świderskim nigdy nie kłóciłem się, żyliśmy na przyjaznej stopie.

W odpowiedzi na pytanie przewodniczącego Zielonka stwierdza, iż Karkowskiej, w obecności której została popełniona zbrodnia, nie znał i krytycznego dnia

widział ją po raz pierwszy w życiu.

W dalszym ciągu swych zeznań oskarżony opowiada, iż już około południa przestał uświadamiać sobie, co się z nim dzieje. W tym czasie jakiś kolega zawołał doń:

— Frajerze, ty nie umiesz pić.

Słowa te wryły mi się w pamięć.

— Odzyskałem przytomność dopiero o godzinie 10-ej wieczorem, gdy siedziałem zamknięty w areszcie — mówi oskarżony. — Ktoś mi powiedział, że zabiłem Świderskiego. Nie chciałem temu wierzyć.

Świadek, Helena Karkowska, opowiada przed sądem o przebiegu ostatniej rozmowy z Świderskim. Zielonka przysłuchiwał się spokojnie ich pogawędce. Wywierał wrażenie mocno pijanego i nie odzywał się do niej. Po dokonaniu morderstwa z okrzykiem przestrachu

zbiegł tylko ze schodów.

Świadek, starszy przodownik Stanisław Piątek, przełożony oskarżonego, zeznaje, iż Zielonka źle spełniał swe funkcje zawodowe. Był on mało inteligentny i niezbyt zdolny, to też często nie umiał należycie wykonywać rozkazów.

Z kolei zeznawali posterunkowi Zgagacz, Bartosik, Królikiewicz i Rzepkowski.

Zeznania ich nie wniosły do sprawy ciekawszych momentów.

Posterunkowi opowiadają o przebiegu libacji, zaznaczając, iż zarówno zamordowany, jak i morderca wypili znaczną ilość wódki. Niektórzy z pośród nich twierdzą, iż Świderski wywierał wrażenie bardziej pijanego, niż Zielonka.

Wszyscy ci świadkowie zaznaczają, iż

Zielonka i Świderski nigdy nie kłócili się

z sobą i utrzymywali przykładne, koleżeńskie stosunki.

Po zamknięciu przewodu sądowego głos zabiera rzecznik oskarżenia publicznego, prokurator Skabiczewski.

Prokurator w swem przemówieniu stwierdza, iż większość świadków zeznawała, że oskarżony nie wywierał wrażenia pijanego do utraty przytomności, to też nie może być mowy o zamroczeniu umysłowem. Kreśląc sylwetkę moralną Zielonki, prokurator stwierdza, że był to osobnik niedbale sprawujący swe obowiązki i lekkomyślny.

W konkluzji domaga się dlań surowego wymiaru kary.

Obrońca oskarżonego, mec. Konorski, syntetyzując okoliczności, w których została popełniona zbrodnia, zaznacza, iż Zielonka z pewnością znajdował się w zamroczeniu umysłowem. Wypił bowiem znaczną ilość wódki naczczo po całonocnej pracy.

Zamroczenie umysłowości nie można dowieść zeznaniami świadków — mówi obrońca — i w tym wypadku trzeba przyjąć taką hipoteze.

W zakończeniu swego przemówienia prosi o łagodny wymiar kary.

Ostatnie słowo oskarżonego brzmiało następująco:

— Byłem pijany, nie wiedziałem, co się ze mną dzieje i proszę o łagodną karę!

Sąd, po dłuższej naradzie, wydał wyrok, mocą którego **Zielonka został skazany na 6 lat ciężkiego więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.**

das.

Browary chełmińskie w Łodzi.

W mieście naszem browary Chełmińskie otworzyły swoją reprezentację przy ul. Kilińskiego 121, telefon nr. 59-45. Piwa browarów chełmińskich mają swoją wyrobioną markę u smakoszów gastronomicznych. Specjalnie zaś znane jest ze swej dobroci piwo „Bok". Niewątpliwie liczne rzesze piwoszów z niekłamaną radością przyjmą do wiadomości otwarcie reprezentacji piw chełmińskich w naszem mieście.



TEATR MIEJSKI.

Dziś, we wtorek, po raz 3-ci, pełna humoru i sentymentu komedja Berr'a i Gavault'a — „Połamana drabina".

Jutro, w środę, uroczyste przedstawienie szkolne gimnazjum Pętkowskiej i Macińskiej z okazji 30-lecia istnienia tej zasłużonej uczelni. Początek o godz. 6-ej.

TEATR POPULARNY.

Reprtuar bieżącego tygodnia wypełni komedja p. t. „Sobowtór".

Jutro, w środę, po południu przedstawienie dla młodzieży szkół średnich o godz. 4. Ceny miejsc najniższe (40, 60 i 80 groszy).

REWOLUCJA CHIŃSKA.

W piątek, dnia 1 kwietnia o godz. 8.15 wieczorem w sali Filharmonji wygłosi odczyt na powyższy temat redaktor T. Wieniawa - Długoszowski.

Prelegent m. in. mówić będzie o historji Chin, o roli obcych mocarstw w Chinach, omówi przyczyny walk obecnych, jakie konsekwencje winna wyciągnąć klasa robotnicza świata z sytuacji chińskiej i t. d.

Celem uniknięcia natłoku przy kasie uprasza się o wcześniejsze nabywanie biletów w kasie Filharmonji, w biurze „Promień", Piotrkowska 81 i w księgarni „Książka", Zielona 11 w cenie od 30 groszy do zł. 1.50.

Co usłyszymy przez radjo
dziś, we wtorek 29-go marca

—:—

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

15.00 — Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny.

15.30 — Stacja nieczynna.

16.45 — Odczyt p. t. „Budowa portu w Gdyni" — wygłosi inż. St. Łęgowski.

17.15 — Koncert popołudniowy. Wykonawcy: orkiestra z restauracji „Savoy" pod dyrekcją p. Zubryckiego.

18.40 — Rozmaitości — wypowie p. Ludwik Lawiński.

19.00 — Odczyt p. t. „Generał Bonaparte" — wygłosi prof. W. Dzwonkowski.

19.30 — Komunikat rolniczy.

19.45 — Odczyt p. t. „W krainie Mormonów" — wygłosi prof. Al. Janowski.

20.10 — Przerwa. Prawdopodobnie komunikaty.

20.30 — Koncert wieczorny, kameralny, poświęcony twórczości Beethovena. Wykonawcy: Kwartet Ozimińskiego: Józef Oziminski (I skrzypce), Henryk Gołębiowski (II skrzypce), Leopold Dworakowski (altówka) i Lucjan Budkiewicz (wiolonczela).

Część I-a.

1. Beethoven : Kwartet smyczkowy A-dur op. 18 Nr. 5. I. Allegro. II. Menueto. III. Andante bantabile (temat z warjacjami). IV. Allegro.

Część II-a.

2. Schubert: Kwartet smyczkowy D-moll op. 14. I. Allegro. II. Andante con moto. III. Scherzo (Allegro molto). IV. Presto.

Sygnał czasu. Informacje prasowe.

PROGRAM KONCERTÓW ZAGRANICZNYCH.

RZYM (fala 422.6 mtr.). 20.45 — Wieczór lekkiej muzyki.

ZURYCH (fala 494 mtr.). 20.00 — Wieczór muzyki włoskiej.

WIEDEŃ (fala 571.2 mtr.). 21.05 — Muzyka kameralna — utwory Beethovena.

LIPSK (fala 357.1 mtr.). 19.30 — „Wampir" — opera w 2 aktach Marschuera.

Walne zebranie stow. kupców m. Łodzi.

W sobotę odbyło się walne doroczne zebranie stowarzyszenia kupców m. Łodzi. Po przyjęciu absolutorjum ustępujących członków zarządu zostały dokonane wybory

Z sali odczytowej.

—:—

O miłości, małżeństwie i rozwodzie
mówiła p. Karin Michaelis.

Karin Michaelis, nie zawiodła oczekiwań łódzkiej publiczności. Wprawdzie być może dała niejednemu ze swych słuchaczy — a zwłaszcza słuchaczek, których była przytłaczająca większość — zgoła co innego, aniżeli oczekiwano, niemniej jednak umożliwiła wszystkim to, co najważniejsze: miłe spędzenie wieczoru.

Prelegentka omawiała tematy wszystkim aż nadto dobrze znane. Mówiła jednak z taką swadą, dowcipem i wdziękiem, że miało się wrażenie uczestniczenia w miłej towarzyskiej pogawędce „o wszystkiem i o niczem", w której prym wiedzie osoba starsza wiekiem i doświadczeniem, ale młoda usposobieniem i temperamentem.

O miłości powiedziała prelegentka krótko, że odczuwają ją wszyscy, młodzi i starzy, a bodaj, że nawet i niemowlęta, co do których jednakże nic pewnego nie można twierdzić, ponieważ nikomu się nie zwierzają, ani też, ku wielkiemu żalowi prelegentki, żadnych pamiętników nie piszą.

Więcej już mówiła pani Michaelis o małżeństwie. Wprawdzie i tu nie dowiedzieliśmy się, czem jest lub, jej zdaniem, być powinno, usłyszeliśmy za to szereg trafnych spostrzeżeń w tej kwestji. A więc w pierwszej linji stwierdzenie, że małżeństwo, pomimo, że jest instytucją bardzo starą i niewątpliwie już przeżytą, musi być, niestety, jednak przy życiu utrzymane, z braku innych korzystniejszych form współżycia obu płci.

Najszerzej ujęła prelegentka kwestję rozwodów. Pani Michaelis zaznacza przytem, że nikt jej w tej materji nie może stawiać zarzutu niekompetencji, ponieważ **sama kilkakrotnie stawała na ślubnym kobiercu i następnie brała rozwód.**

W ojczyźnie jej jest to zresztą ogólnie przyjętym zwyczajem. Dunki rozwodzą się, jak dowcipnie utrzymuje pani Michaelis, uchowaj Boże nie dlatego, że są ze swych mężów niezadowolone, ale raczej aby spróbować, czy też przypadkiem następny pan i władca nie będzie lepszy.

Sprzeciwia się prelegentka poglądowi, że „co Bóg złączył, tego ludzie nie powinni rozłączać". Ten pogląd ilustruje opowiadaniem o pewnym swym znajomym, który pochowawszy dwie żony, pojął trzecią, która go maltretowała, a jednak nie chciał się z nią rozwieść, lecz spokojnie oczekiwał woli Bożej, która go od niej uwolni.

Prelegntka nie jest zwolenniczką rozwodów. Uważa je za malum necessarium; Kiedy ludzie w żaden sposób nie mogą ze sobą żyć w zgodzie — wtedy lepiej się rozejść.

W końcu prelegentka podaje projekt asekuracji kobiety na wypadek rozwodu. Uważa, że wiele nieszczęśliwych małżeństw, którym nic zresztą nie staje na przeszkodzie do rozwodu, nie może się rozwieść tylko ze względów materjalnych. Często nie stać mężczyzny na utrzymanie dwóch rodzin; dla kobiety zaś, która nie umie sama zapracować na siebie, a ma pewną dozę ambicji, poniżającem jest brać pieniądze od swego byłego męża.

Proponuje więc p. Karin Michaelis, aby każda kobieta była asekurowana najpierw przez ojca, od chwili zaś zamążpójścia przez męża. Na wypadek rozwodu towarzystwo będzie miało obowiązek wypłacać rozwódce pewną rentę dożywotnią.

P. Karin Michaelis podróżuje po świecie właśnie jako „apostołka" towarzystwa ubezpieczeń rozwodowych.

Iz.

Komisarze nie brali łapówek.
Sąd wszystkich oskarżonych uniewinnił.

W pierwszych dniach stycznia bieżącego roku zostali zawieszeni w swych czynnościach kierownik 10-ego komisarjatu policji, podkomisarz Aleksander Pacho oraz jego podkomendni, st. przodownik Henryk Radziszewski, st. przodownik Wincenty Kmieciński i st. posterunkowy Stanisław Kotynia pod zarzutem

wymuszania datków

z okazji świąt Bożego Narodzenia.

Pociągnięto ich do odpowiedzialności sądowej i w dniu wczorajszym wszyscy czterej znaleźli się na ławie oskarżonych sądu okręgowego, który sprawę tę rozważał pod przewodnictwem sędziego Kozłowskiego.

Akt oskarżenia zarzucał im następujące przestępstwa:

W okresie przedświątecznym podkomisarz Pacho zawezwał swoich podkomendnych, st. przodownika Radziszewskiego i st. posterunkowego Kotynię i wydał im polecenie, by w związku z przypadającą w jego rodzinie uroczystością, zażądali od właścicieli sklepów, znajdujących się na terenie 10-go komisarjatu, win, wódek, likierów i koniaków oraz bakalji, czekolady, owoców i sardynek.

O pieniądzach, bądź też o innej formie regulacji należności Pacho nie wspominał swym podwładnym. Nadmienił tylko, że wartość dostarczonych wiktuałów od każdej firmy ma

wynosić sumę 10—12 złotych.

W związku z wydanem poleceniem st. przodownik Radziszewski, pełniący funkcję dzielnicowego 10-go komisarjatu, zarządził zbiórkę pozostałych trzech dzielnicowych i polecił im, w imieniu podkomisarza Pacho,

załatwić część sprawunków.

Radziszewski i Kotynia odwiedzili około dwudziestu firm, żądając dostarczenia towarów dla podkomisarza Pachy, a

czasami i dla siebie.

Kwestji uregulowania należności żaden z nich nie poruszał.

Kotynia, między innemi, zgłosił się do składu win i wódek Romana Pigłowskiego, przy ulicy Anny, i zażądał, by przysłano podkom. Pacho rozmaite trunki na sumę 12 złotych.

Ponieważ Pigłowski w ciągu kilku dni nie nadesłał wódek, Kotynia ponownie go odwiedził.

Właściciel składu win i wódek tym razem natychmiast już wysłał obstalunek.

St. przodwnik Radziszewski i st. posterunkowy Kotynia zamówili również towary w składzie wędlin Roberta Langhofa, składzie win i wódek Artura Zilkego i w fabryce likierów Stefana Karczewskiego.

Firmy te wysłały swe wyroby podkomisarzowi Pacho.

Podczas śledztwa ustalono, iż st. przodownik Wujciński w grudniu 1925 roku zamówił w fabryce Karczewskiego kilka kilo cukierków dla podkom. Pacho i dla siebie. Na rozprawie sądowej, wszyscy oskarżeni **nie przyznali się do winy.**

Oskarżony Pacho w dłuższem przemówieniu twierdził, iż nie brał udziału w zarzucanych mu przestępstwach. Przyznaje, iż w grudniu 1925 roku zamówił u Karczewskiego kilka kilo cukierków.

Gdy pragnął uiścić należność — właściciel fabryki

nie chciał przyjąć pieniędzy.

Przed świętami Bożego Narodzenia zwrócił się do swych podwładnych, prosząc ich, by zakupili mu rozmaite przedmioty i zaznaczyli w poszczególnych firmach, że

rachunek ureguluje po pierwszym stycznia.

— Dlaczego oskarżony sam nie kupował? — pyta przewodniczący sądu.

— Byłem przed świętami bardzo zajęty i nie miałem czasu zająć się sprawunkami. W dniu 27 grudnia chciałem urządzić przyjęcie z okazji dziesięciolecia ślubu, więc zwróciłem się do Radziszewskiego i Kotyni, by mi wyświadczyli koleżeńską przysługę i zakupili rozmaite towary.

St. przodownik Radziszewski nie przyznaje się również do wymuszań i twierdzi, że

brał towary na kredyt,

mając zamiar po pierwszym stycznia uregulować rachunki. Również pozostali dzielnicowi czynili zakupy dla podkomisarza Pachy, wyręczając go w ten sposób.

Oskarżeni st. przod. Wujciński i st. posterunkowy Kotyni również nie przyznają się do wymuszania datków.

Świadek Roman Pigłowski, właściciel składu win i wódek, opowiada, iż zgłosił się doń st. posterunkowy Kotynia i zażądał od niego 2 butelek wódki dla podkom. Pachy. Nie było mowy o uskutecznieniu zapłaty.

Świadek Stefan Karczewski, właściciel fabryki cukierków, zeznaje, iż od szeregu lat ma sklep i

zwykle na święta obdarzał podarunkami policję oraz rozmaitych dostawców.

P. Artur Zielke, właściciel składu win i wódek przy ulicy Piotrkowskiej 152, zeznaje, iż podkom. Pacho często u niego kupował i

zawsze solidnie regulował rachunki.

Świadek ten twierdzi, że nigdy nie posyłał nikomu z oskarżonych żadnych trunków.

Właściciel sklepu masarskiego Robert Langhof zeznaje, iż odesłał obstalunek do prywatnego mieszkania Pachy, nie wiedząc, czy otrzyma za towar zapłatę.

Podobnie zeznawali również dwaj inni właściciele sklepów, Hugon Geisler i Herszlik Reissfelner.

Komisarz Weyer wydaje dobrą opinję o wszystkich oskarżonych. Przeprowadzając rewizję w mieszkaniu podkom. Pachy, znalazł wprawdzie kilkanaście butelek rozmaitych trunków, lecz Pacho wyjaśnił, że pochodzą one

z dawnych czasów.

Świadek nadkomisarz Izydorczyk daje również dobrą opinję o oskarżonych.

Prokurator Skabiczewski w przemówieniu swem domaga się ukarania podsądnych.

Obrońcy oskarżonych w przemówieniach swych zaznaczyli, iż żadnemu z podsądnych nie została dowiedziona wina. Oskarżeni brali towary na kredyt, gdyż podkom. Pacho przed pierwszym stycznia nie miał pieniędzy i nie mógł uregulować rachunku.

Wszyscy obrońcy proszą o uniewinnienie swych klijentów.

Sąd po dwugodzinnej naradzie wydał wyrok, mocą którego wszyscy oskarżeni zostali uniewinnieni.

das.

Tylko przy pomocy całego społeczeństwa

możliwa jest skuteczna walka ze straszliwym wrogiem ludzkości — rakiem.

Największa ilość zgonów powodowana jest tą chorobą.

W długim szeregu chorób, pochłaniających setki i tysiące ofiar ludzkich, jedno z przodujących miejsc zajmuje rak. Choroba ta w opinji publicznej od dawna uchodziła za nieuleczalną i stwierdzenie raka dla wielu chorych oznaczało wyrok śmierci i zapowiedź straszliwych cierpień. W przeciwstawieniu do wszystkich innych kategorji chorób, zwalczanych w odpowiednich warunkach przez organizm ludzki,

medycyna nie znała dotąd ani jednego wypadku samowyleczenia raka.

Dopiero gigantyczne postępy chirurgji sprawiły, że drogą nowoczesnych operacji udawało się niekiedy doszczętnie usunąć nowotwór i uzyskać w ten sposób trwałe wyleczenie. Stosunkowo, jednak niewielka tylko ilość chorych dotkniętych rakiem, dochodziła tą drogą do zupełnego zdrowia, ponieważ operacja daje dobre wyniki tylko wtedy, gdy guz w całości zostaje usunięty, pozostawienie zaś najmniejszej niedostrzegalnej nawet okiem cząsteczki powoduje, po upływie pewnego czasu, nawrot choroby. Niestety, niebezpieczeństwo raka jest tym groźniejsze, że pierwsze objawy są częstokroć tak znikome, że zostają zlekceważone przez chorego, który dostaje się przez to w ręce chirurga dopiero wówczas, kiedy

spóźniona operacja nie jest już w stanie uratować choremu zdrowia.

Zdobycze nauki ostatecznego stulecia w postaci wynalezienia ciał promieniujących, otworzyły nowe horoskopy dla medycyny. Okazało się bowiem, że promienie Roentgena i, w jeszcze znacznie wyższym stopniu wynaleziony przez małż. Curie — rad, posiadają zdolność przenikania wewnątrz tkanek organizmu i wywołują tam potężne zmiany. Stwierdzono następnie, że bardzo wrażliwymi na działanie tych promieni okazały się komórki raka, które pod wpływem naświetlania promieniami giną nawet wówczas, kiedy zdrowe tkanki pozostają niezmienione.

Na podstawie tych doświadczeń powstała nowa metoda leczenia t. zw. curie-terapja, polegająca na

naświetlaniu radem ognisk rakowatych.

W celu stosowania i udoskonalenia tej zbawiennej metody leczniczej, zagranicą otwarto cały szereg wspaniale urządzonych instytutów. Dużą przeszkodę do szerszego rozpowszechnienia lecznictwa radem stanowią bardzo wysokie koszta produkcji radu, cena którego wynosi obecnie około

60—70 tysięcy dolarów za jeden gram,

a światowa produkcja radu nie przekracza 30—40 gramów rocznie. W każdym bądź razie dzięki postępom nauki, rak przestał być chorobą nieuleczalną, a skuteczność i wynik leczenia uzależnione zostały od wczesnego rozpoznania choroby i zastosowania odpowiedniej metody leczenia.

O rozmiarach rozpowszechnienia raka świadczą wymownie liczne statystyki naukowe, wykazujące, że poza gruźlicą,

największa ilość zgonów powodowana jest rakiem.

Na terenie m. Łodzi prace podjęte w tym zakresie i wzorowo przez Wydział Statystyczny Magistratu prowadzone, oparte zarówno na ewidencji zgonów, jak i szczegółowej ankiecie przeprowadzonej w styczniu 1926 r. dowodzą, że ilość śmierci na raka

przekracza w Łodzi liczbę 400 rocznie.

Na skutek ustalenia tak dużej ilości zachorowań na raka, wydział zdrowia publicznego m. Łodzi powołał do życia sekcję do walki z rakiem, która prowadzi specjalną bezpłatną przychodnię przy ul. Gdańskiej nr. 83, gdzie przeprowadzone są wszelkiego rodzaju badania osób, podejrzanych o chorobę raka.

W ciągu pierwszych trzech miesięcy istnienia sekcji, zgłosiły się do przychodni 383 osoby, z pośród których aż u 73 stwierdzono raka! Dalszym zadaniem sekcji jest prowadzenie systematycznej rejestracji i kontroli zachorowań oraz skierowywania chorych, dotkniętych rakiem do właściwego leczenia.

Doceniając w pełni potężne znaczenie radu, jako środka leczącego raka, już ś. p. pastor Grundlach, ówczesny prezes Chrześć. Tow. Dobroczynności, uzyskał od małż. Herbstów hojny dar 20 tysięcy rubli, za którą to sumę został nabyty rad z przeznaczeniem do leczenia raka. Niestety, wojna pokrzyżowała plany szlachetnych poczynań i

rad przez cały szereg lat spoczywał w skarbcu bez żadnego użytku.

Dopiero w roku ub. pomiędzy Chrześcijańskim Tow. Dobroczynności a Magistratem m. Łodzi podpisana została umowa, wynikiem której było oddanie do użytku miasta tak drogocennego materjału i urządzenie przy szpitalu św. Józefa oddziału radowego, spełniającego w tej chwili swe zadanie z dobrymi wynikami i wielkim pożytkiem dla chorych.

Niewielka ilość posiadanego radu pozwoliła narazie do przeznaczenia go wyłącznie dla leczenia tak rozpowszechnionych raków macicy i tylko wyjątkowo rad stosowany jest w wypadkach raka innych narządów. Szczupłe zasoby nie pozwalają naturalnie do nabycia nowych ilości radu, a młoda nauka — curie-terapia — poczyniła tak poważne kroki naprzód, że dotychczasowe aplikatory nie odpowiadają już spółczesnemu stanowi lecznictwa radem.

Zdobycie radu mogłoby dojść do skutku tylko drogą zbiorowego wysiłku społeczeństwa.

W zrozumieniu, że tylko wpsólnemi siłami można będzie wzbogacić ludność tak kosztownemi a zarazem zbawiennemi dla setek ludzi urządzeniami leczniczemi, z inicjatywy grona osób powstała myśl założenia Łódzkiego Towarzystwa zwalczania raka.

Dzięki sprężystej działalności komitetu organizacyjnego z p. Juljuszem Lange na czele, rzucona myśl szybko zaczęła się realizować. Statut towarzystwa został już przez władze zatwierdzony i w najbliższych dniach odbędzie się konstytucyjne zebranie. Niezależnie jednak od prac organizacyjnych w szybkim tempie idą przygotowania do ufundowania

wzorowego instytutu leczenia raka,

zaopatrzonego w rad i wszystkie nowoczesne urządzenia lecznicze.

Żywe zainteresowanie i bezpośredni udział w tej doniosłej akcji sfer przemysłowych, handlowych i świata lekarskiego w osobach ich najwybitniejszych przedstawicieli, pozwala przypuszczać, że nowotworząca się placówka będzie w stanie zaspokoić swe duże potrzeby materjalne i udostępni najszerszym warstwom społeczeństwa racjonalne leczenie raka.

Pierwsze hojne ofiary złożone na ten cel przez szereg firm i osób, wskazują, jak daleko idącem poparciem cieszy się rozpoczęta akcja.

W ten sposób, dzięki inicjatywie, ofiarności i pracy ludzi dobrej woli, powstaje w Łodzi nowa, zasobna i wielce pożyteczna instytucja.

Tłum chciał zlinczować

żonę zamordowanego, Feliksa Łaszewskiego.

Jak już donosiliśmy, w Dąbrówce pod Łodzią zamordowany został w bestjalski sposób gospodarz Feliks Łaszewski przez kochanka swej żony Hipolita Cłapińskiego.

Mord wywołał niezwykłe wrażenie w całej okolicy, a nawet wśród klasy robotniczej Zgierza, gdyż żona zamordowanego, Józefa Łaszewska, jest robotnicą w fabryce Posselta w Zgierzu i o jej stosunku z mordercą wszyscy wiedzieli.

Opinja robotników zgierskich skierowała się przeciwko Łaszewskiej, co doprowadziło do

zajścia podczas pogrzebu ofiary mordu.

Na pogrzeb, który odbył się w niedzielę, przybyło około 3,000 osób z okolicznych wsi i ze Zgierza.

Gdy ukazała się przed domem żałoby żona zamordowanego wraz z dziećmi, tłum począł szemrać, a gdy kondukt miał już ruszyć, usłyszano głosy:

„Oto jest sprawczyni morderstwa. Zabić ją!“

Naraz tłum rzucił się na Łaszczewską, zerwał jej welon żałobny i począł ją bić.

Policja, która w przewidywaniu zajść znajdowała się na miejscu, pośpieszyła na pomoc napadniętej i

uratowała ją od zlinczowania“.

Dopiero napomnienia ze strony policji, że zmarłemu naruszy spokój, wpłynęły na tłum i kondukt już bez przeszkód ruszył do Zgierza pod osłoną policji.

Po drodze obrzucano Łaszewską gradem obelg, a gdy zwłoki zamordowanego spoczęły w grobie, tłum znów rzucił się na nią, lecz i tym razem policja wyratowała ją z opresji i odstawiła do domu. (b)

W fotelu i za kulisami.

Połamana drabina.

Komedja w 3-ch aktach Jerzego Berr'a i Pawła Gavault'a.

Podupadli arystokraci, pragnący pozłocić swe korony lekko zarobionemi miljonami i państwo Nowobogaccy, kupujący hurtowo starożytne zamki wraz z ich właścicielami! Ileż razy ten temat był obrabiany przez paryskich dostawców teatralnych!...

Panowie Berr i Gavault niezbyt daleko odbiegli od szablonu, chociaż starali się uszlachetnić czysto farsowe perypetje głównych bohaterów sentymentem i paradoksami, któremi rzucała na prawo i na lewo pani Bouleau, kucharka, filozofka i trzydzieścidwa razy miljonerka w jednej osobie.

„Połamana drabina“ to satyra na „niewłaściwych ludzi na niewłaściwych miejscach“. Wzbogaceni na dostawach rządowych paskarze pragną tytułów hrabiowskich, a hrabiowie i książęta marzą o miljonach paskarzy. A przecież społeczeństwu potrzebni są arystokraci... To są malownicze góry, konieczne dla uzupełnienia krajobrazu — dowodzą autorzy.

I właśnie dlatego były garnkotłuk będzie się oświadczać o rękę księcia, rzucając mu do nóg kilkadziesiąt miljonów franków; młody książę, choć już stary hulaka, zakocha się w córce chłopa, która poza tem jest lekarzem, jej brat, doktór filozofji, literat, poeta, z zawodu — szofer, ożeni się z córką exkucharki — i wogóle wszystko skończy się wesoło, słonecznie, jak w tragicznym filmie amerykańskim.

Sztuka jest napisana przez świetnych techników teatralnych, stąd — jej dobra konstrukcja, znakomite, dowcipne djalogi i zręcznie wyzyskane sytuacje. Jeśli chodzi o typy — widzieliśmy je kilkadziesiąt razy i to nawet w podobnej charakteryzacji; zagadnienie samo „złamanej drabiny“ sądzę, że nawet we Francji straciło dziś wiele na aktualności; sentymentalna łezka, którą obficie zaprawione są niektóre sceny, razi często swą naiwnością i nienaturalnością.

Ale — jest jedno „ale“, które decyduje o wszystkiem — publiczność świetnie się na sztuce bawi, jest bowiem „zrobiona“ z pierwszorzędną znajomością widza teatralnego.

„Połamana drabina“ grana była bez zarzutu. **P. Relewicz - Ziembińska** (pani Bouleau) była kapitalną nuworyszką, która zaczęła karjerę życiową jako kucharka, a skończy ją jako księżna. A zresztą smażyła ((II-gi akt) jajecznicę z taką wprawą i takim wdziękiem, że za jednym zamachem zdobyła sobie żołądki i serca wszystkich pań i wszystkich panów. Tak to już bywa w teatrze, iż jeden udany epizod z jajecznicą, może odnieść większy sukces, niż dziesięć najpiękniej odegranych scen miłosnych!...

Rozkosznym „enfant terrible“ była p. Dziewońska (Rolę Marji Teresy odegrała z temperamentem i zacięciem, za co otrzymała nietylko zasłużone oklaski, ale i kwiaty. **P. Gzylewskiej** należą się słowa pochwały za ładną kreację Dominiki Delorme.

Z wykonawców prym dzierżył p. **Szubert**, stwarzając bajecznie groteskową postać ojca miljonowej kucharki. Bez zarzutu był i p. **Grolicki**, dając pomysłową i oryginalną figurę zreumatyzowanego i zbankrutowanego księcia. Godzi się jeszcze wyróżnić pp. **Krasnowieckiego** (Robert Delorme), **Ziembińskiego** (margrabia Jan) i **Białoszczyńskiego** (Delorme, rolnik).

Komedję starannie wyreżyserował p. **Ryszkowski**

W. P.

ILUSTR. REPUBLIKA
Łódź
29 marca 1927

KURJER HANDLOWY

ILUSTR. REPUBLIKA
Łódź
29 marca 1927

Zabezpieczenie hypoteczne

przy udzielaniu kredytu dyskontowego.

Ogólna pauperyzacja w kraju wywołała szereg specyficznych objawów braku wzajemnego zaufania kupieckiego. Brak go tam częstokroć, gdzie niema zupełnie podstaw do jakichkolwiek obaw i w wypadkach, gdzie przed tem — myślimy np. bezpośrednio przed wojną — nikomu na myśl nie wpadłoby odmawiać zaufania.

W stosunkach kredytowych wyraziło się to zanikiem otwartego kredytu bankowego, względnie w niestosunkowej przewadze w tym kredycie działu kredytów szczególnie zabezpieczonych, towarowo czy hipotecznie.

Co gorsza, brak zaufania i dążność do pozyskiwania szczególnych zabezpieczeń w przesadny sposób zagnieżdża się w kredycie dyskontowym, to jest tam, gdzie na specjalne zabezpieczenia najmniej jest miejsca.

Znane jest, że Bank Polski ryczałtem stosuje obecnie regułę udzielania kredytów dyskontowych jedynie za gwarancją hypoteczną. Inne banki prywatne oraz Bank gospodarstwa powtarzają to samo za panią matką.

Zabezpieczeń nie wymaga się przy tem w uwzględnieniu specjalnych trudności danego podawcy, czy w uwzględnieniu jakiegoś specjalnego charakteru podawanego przezeń portfelu — ale wprost z reguły, od której odstępuje się w wypadkach wyjątkowych.

Wyjątek zmienił się w zasadę, a zasada w wyjątek.

Niewątpliwie jest to spaczenie normalnego charakteru kredytu dyskontowego, opartego w pierwszej linji na ogólnej wypłacalności dłużnika. Za obecną metodą nie przemawiają ani wzory obce, ani tradycja przedwojenna banków.

Banki niemieckie nie szukają specjalnych zabezpieczeń. Bankier niemiecki jest, jak mawiają, cichym wspólnikiem swego klijenta, przemysłowca czy kupca; wie więc dobrze, czy zasługuje on na zaufanie, czy też nie. Jeżeli zasługuje — zabezpieczenie szczególne uważa się zbędne i odpada samo przez się.

Związek między bankierem a klijentem, kupcem czy przemysłowcem nie jest tak ścisły w Anglji. Nie opiera się na bezpośredniem, udziałowem czy innem zainteresowaniu w przedsiębiorstwie. Mimo to bankier doskonale zna tok interesów swoich klijentów, zna ich bilanse i wie, co się pod temi bilansami kryje. Pracuje z godnymi zaufania i od nich nie wymaga żadnych zabezpieczeń specjalnych.

Przed wojną tych samych zasad trzymały się we wszystkich trzech zaborach banki emisyjne i inne.

Wyradzanie się kredytu dyskontowego w kredyt zabezpieczony przynosi niewątpliwie szereg szkód.

Po pierwsze tę, iż zabezpieczenie dla tego kredytu zabiera miejsce, które się powinno pozostawić dla innych form kredytu. Bezsprzecznie prędzej czy później będą przedsięwzięte w naszych przedsiębiorstwach większe inwestycje, oparte na długoterminowym kredycie. Dla tego kredytu, czy to pod postacią obligacji czy inną, każdy zmuszony jest chować dobre miejsce na swojej hypotece.

Przy nieuzasadnionej wybredności Banku Polskiego i innych banków w kredytach dyskontowych, te dobre miejsca będą wkrótce na hypotekach „zamazane".

Zresztą istnieje szereg przedsiębiorstw bardzo silnych finansowo, które własnych hypotek wogóle nie mają. Nie tylko w kupiectwie, które niestety i tak mało do kredytów Banku Polskiego jest dopuszczone, ale i w przemyśle. Można na gruncie łódzkim bez trudności wymienić bardzo silne finansowo przedsiębiorstwa przemysłowe, pracujące w wydzierżawionych objektach fabrycznych. Trudno sobie wyobrazić, że tych przemysłowców i pewną poważną część kupiectwa zdyskwalifikuje się a la longue w kredycie dyskontowym.

Jeszcze inny wzgląd jest bodaj najważniejszy. Kredyt dyskontowy jest u nas niebywale drogi. Między innemi wpływają na to wysokie koszty, połączone z udzielaniem i otrzymywaniem kredytu. Bezsprzecznie wymaganie zabezpieczenia hypotecznego podraża cenę kredytu dyskontowego. Przy bardzo wysokich kosztach, złączonych zwłaszcza w naszej dzielnicy ze wpisami hypotecznemi — kredyt podraża się bardzo znacznie.

Te wszystkie względy winny skłonić w pierwszej linji kierownictwo Banku Polskiego do większej oględności w stawianiu wymogów zabezpieczenia specjalnego w kredytach dyskontowych.

A. Z.

W notesiku businessmana.

Łódź, 29 marca.

SPIRYTUS SKAŻONY własnego rozlewu Dyrekcji Państwowego monopolu spirytusowego ukaże się w handlu detalicznym poczynając od dnia 1 kwietnia. Nabywać go można w ilości nie większej niż dwa litry jednorazowo w te same ręce. W tych dniach monopol spirytusowy wypuszcza na rynek wódkę „wyborową" mocy 45 procent po długotrwałych przygotowaniach laboratoryjnych.

USTAWA O EMIGRACJI, której szybkiego opracowania i wprowadzenia domagaliśmy się tak dawno z uwagi na stan naszego rynku pracy, jest już podobno opracowana i będzie niebawem przekazana Radzie prawniczej dla fachowego wykończenia. Prawo emigracyjne opublikowane zostanie w formie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej.

7.1 MILJONA ZŁOTYCH wyniosły w grudniu wydatki na zasiłki dla bezrobotnych, poniesione przez „Fundusz Bezrobocia" i t. zw. „Państwową akcję doraźną"; wysokość tych wydatków zmienia się silnie z miesiąca na miesiąc.

ZAKAZU WYWOZU ZBOŻA DO POLSKI domagał się od ministra aprowizacji Rzeszy niemieckiej związek śląskich młynów, motywując swe żądanie obawą „obrabowania" ze zbóż ludności niemieckiej kresów wschodnich; ministerstwo odmówiło tej prośbie, przytaczając, iż nie może jej uczynić zadość, ponieważ zakaz wywozu nie może być zastosowany jedynie względem Polski, ponieważ wywóz ten jest niewielki. Wreszcie, ponieważ taki zakaz wywołałby „jednomyślny sprzeciw całego niemieckiego rolnictwa" (tu zdaje się, jak mówią niemcy, „liegt der Hund begraben").

TOWARZYSTWO „KARPATY" S. A zamierza przeprowadzić powiększenie swego kapitału zakładowego. Nowy kapitał przeznaczony będzie na zaspokojenie nieskonsolidowanego długu. Sądzą, że podwyższenie kapitału wyniesie 9.55 miljonów złotych. Charakterystycznem jest, iż nowe akcje będą przejęte przez grupę, na czele której stoi Societe de Dąbrowa w Paryżu po kursie wyższym od obecnie notowanego na giełdzie.

W ZWIĄZKU Z WYBORAMI DO IZB PRZEMYSŁOWO - HANDLOWYCH, których terminu spodziewają się na kwiecień—maj, w organizacjach gospodarczych prowadzone są żywe przygotowania przedwyborcze.

CENA EKSPORTOWA ŻELAZA ma zostać niebawem podniesiona o kilkanaście procent. Jest to w związku z widokami przystąpienia polskich hut żelaznych do światowego kartelu.

Dla uniknięcia wątpliwości

należy składać zeznania o dochodzie jaknajbardziej szczegółowe.

Ministerstwo skarbu opracowało szczegółową instrukcję o wypełnianiu zeznań o dochodzie za rok podatkowy 1927-my.

Instrukcję tą podajemy poniżej w streszczeniu.

W dniu 1 kwietnia roku bież. mija ostateczny termin do składania zeznań o dochodzie, osiągniętym w roku 1926, dla wymiaru podatku na 1927 r. Termin ten obowiązuje jedynie osoby fizyczne i spadki wakujące.

Dla osób prawnych i spółek akcyjnych władze skarbowe wyznaczyły datę składania zeznań o miesiąc dłuższą, to znaczy, że **prekluzyjny termin upływa z dniem 1 maja r. b.**

Poza samym obowiązkiem złożenia zeznania w terminie ściśle wskazanym przez władze skarbowe, niezmiernie ważnem jest samo wypełnienie „zeznania".

Zeznania, w których płatnik dokładnie i szczegółowo podaje źródła dochodu, wyliczając dochód, podlegający opodatkowaniu, t. j. taki, jaki pozostaje już po potrąceniu kosztów, połączonych z jego osiągnięciem, zachowaniem i zabezpieczeniem, jest dla urzędu skarbowego dowodem, **iż płatnik złożył zeznanie rzetelnie i zgodnie z istotnym stanem rzeczy.**

Tak wypełnione zeznanie nie budzi u władzy podatkowej tych wątpliwości, jakie powstają w urzędzie wymiarowym, wobec tych płatników, którzy wypełniają niedbale, nieumiejętnie, a często i nieściśle.

Najmniejszy nieraz szczegół niejasny dla władzy, a dla samego płatnika błahy i nieznaczący, **może nasunąć podejrzenie co do rzetelności złożonego zeznania,** mimo iż sam podatnik wypełniał zeznanie o dochodzie według najlepszej wiedzy i sumienia.

Dokładne wypełnienie zeznania ułatwia komisjom szacunkowym sam wymiar, wygórowany często wskutek niejasności, zawartych w zeznaniu. Każdy płatnik, składający zeznania o dochodzie za rok bieżący, winien jest podać dochody, osiągnięte w r. 1926 z każdego poszczególnego źródła oddzielnie oraz o posiadanych nietylko w okręgu szacunkowym, w którym składa zeznanie, a zarówno ze wszystkich źródeł w kraju i poza jego granicami.

Wymienić trzeba również ilość członków rodziny, będących na utrzymaniu płatnika, a także okoliczności, które mogą wpłynąć na obniżenie podatku dochodowego ze względu na niepomyślne materjalne warunki, w jakich może się znajdować płatnik.

Wypełnione w ten sposób zeznanie należy złożyć osobiście lub można wysłać listem poleconym do właściwego urzędu skarbowego.

Włókiennictwo

WIELKI KARTEL PRZĘDZALNI BAWEŁNIANYCH.

Londyn, 28 marca.
(Tel. wł. „Republiki").

Kartel przędzalni angielskich (przerabiających przędzę amerykańską) jest już definitywnie ukonstytuowany. Umowa kartelowa opiewała, iż kartel zostanie zorganizowany z chwilą, gdy akces zgłosi conajmniej 70 procent ogółu odnośnych przędzalń. Dotąd akces zgłosiło już 75 procent przędzalni. Przędzalnie angielskie (przerabiające bawełnę amerykańską) liczą 26 miljonów wrzecion, to jest połowę ogólnej ilości wrzecion bawełnianych angielskich, a 18 procent ogólnej światowej ilości wrzecion. Sytuacja przędzalnictwa bawełnianego angielskiego wydatnie polepszyła się w ostatnim czasie.

OŻYWIENIE W PRZEMYŚLE WŁÓKIENNICZYM AUSTRJACKIM.

Wiedeń, 28 marca.
(Tel. wł. „Republiki").

Dające się zaobserwować w całej Europie środkowej ożywienie w przemyśle włókienniczym widoczne jest również na gruncie austrjackim. Mimo ciężką konkurencję przędzalnie i tkalnie wełniane wykazują bardzo wysoki stan zatrudnienia. Również przędzalnictwo bawełniane utrzymuje swój stan zatrudnienia na poziomie. Ceny naogół nie uległy większym zmianom.

Finanse.

MAJĄTEK NARODOWY I DŁUGI PAŃSTWOWE.

Londyn, 28 marca.
(Tel. wł. „Republiki").
Londyn, 28 marca.

P. P. E. Gourjon i Hargreares Barkinson (London General Press) ogłosili bardzo ciekawe cyfry dotyczące majątku narodowego i obciążenie długami państwowemi poszczególnych krajów świata. W Europie pod względem majątku narodowego na głowę ludności **Polska stoi na przedostatniem miejscu ze 106** funtami szterl. (na pierwszem Anglja z 630, a na ostatniem Grecja z 87 funtami szterl.). **Co do wielkości długu państwowego Polska stoi na ostatniem miejscu z 3.1 funt. szterl. na głowę** ludności (na pierwszem miejscu stoi również Anglja ze 180 funtami szterlingów).

Wzajemne ustosunkowanie się cyfry majątku i długów najlepsze jest w Polsce.

ZŁE INTERESY FIRMY SAMOCHODOWEJ DE DION BONTON.

Londyn, 28 marca.
(Tel. wł. „Republiki").

W Londynie odbyło się zebranie wierzycieli angielskiej instytucji filjalnej francuskiego koncernu de Dion Bonton. Niepokryte passywa wynoszą 38.100 funtów. Towarzystwo znajduje się w stanie likwidacji.

Dolar w Łodzi.

W dniu wczorajszym kurs dolara na łódzkim rynku walutowym w obrotach prywatnych wynosił 8.93 w płaceniu i 8.94 w żądaniu. Tendencja utrzymana z odcieniem słabszym. Obroty średnie.

Opłata stemplowa

na rekursach i podaniach podatkowych.

Na podstawie obecnie obowiązującej ustawy stemplowej, ministerstwo skarbu opracowało instrukcję, dotyczącą wysokości opłat przy rekursach i podaniach podatkowych.

W myśl powyższego wolne są od opłaty stemplowej rekursy, o ile suma sporna nie przewyższa 50 zł. Jeżeli suma sporna przewyższa 50 zł., ale nie przekracza 100 zł., opłaca się stempel za 50 gr.

Jeżeli suma sporna przewyższa 100 zł. — stempel wynosi 2 zł.

O wysokości opłaty stemplowej decyduje nie cała kwota danego podatku, przeciwko któremu się zwraca, lecz decyduje suma sporna, t. zn. ta część podatku, która wypisana jest w rekursie, jako nieuzasadniono wymierzona. Np. z wymierzonego podatku w sumie 300 zł., płatnik uznaje 200, kwestjonując pozostałe 100 zł. W tym wypadku opłata stemplowa wynosi 50 gr. (a nie, jak dotychczas, 2 zł.). Wreszcie podania poza rekursami (o ograniczenie egzekucji, o rozłożenie zaległych kwot na raty itp.) opłaca się od każdego arkusza po 3 zł. i od załączników po 50 gr.

Do wszystkich powyższych kwot dolicza się 10 procent.

KOMBINACJE KARTELOWE W POLSKIEJ NAFCIE.

Jak wiadomo, z dniem 31 grudnia 1926 roku upłynął czasokres trwania umowy kartelowej w polskiej nafcie. Obecnie te rafinerje, które mają własne kopalnie i dlatego bardziej niezależne w rodziale kwot i kształtowaniu się cen, są za reaktywowaniem kartelu, natomiast pozostałe wielkie rafinerje, które własnych kapitałów nie mają są przeciwne kartelowi. Obawiają się one zbytniego ograniczenia swej swobody operacyjnej i rozmiarów produkcji. Te objekcje ma zwłaszcza jedna z największych rafinerji polskich, „Vacuum Oil Company", ponieważ zmuszona jest ona dla zabezpieczenia swej produkcji dokupywać miesięcznie do 600 wagonów nafty surowej. Nadto domaga się „Vacuum Oil" zapewnienia kwoty sprzedażnej i równej ilości sprzedanej w roku 1925/26. Standard Nobel zasadniczo popiera stanowisko „Vacuum Ooil". Pomiędzy zainteresowanymi toczą się obecnie prywatne pertraktacje.

ZE ŚWIATOWEGO KARTELU STALI.

Paryż, 28 marca.

Według „Journal Industrielle" odbyło się w tych dniach zebranie światowego kartelu stali. Zdecydowano założenie własnych biur sprzedaży półfabrykatów.

GIEŁDY.

GOTÓWKA.

Dolary 8.92

CZEKI.

Holandja 358.55 358.20
Londyn 43.52 43.47
N. York 8.94 8.93
Paryż 35.10 35.07
Praga 26.54 26.51
Szwajcarja 172.36 172.17
Wiedeń 126.— 125.89
Włochy 41.26

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

Pożyczka dolarowa 85.— 84.— 84.50
Dolarówka 51.— 50.25 51.50
Poż. kolejowa 103.—
5 proc. poż. konwersyjna 59.—
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie zł. 54.75 54.40 54.50.
5 proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy zł. 60.50 60.25, 4 i pół proc. obl. — 55.—

AKCJE.

Bank Dyskontowy 121.— bez kuponu za rok 1926.
Bank Handlowy 7.10 7.— 7.01
Bank Zachodni 3.75 3.90
Bank Zarobkowy 15.25 15.30
Bank Polski 125.50 125.— 126.—
Bank Zj. Ziem Polskich 2.75
Siła i Światło 94.—
Częstocice 2.75
Wysoka 6.25 6.75
Nobel 4.35 4.30
Fitzner 6.— 6.15 6.10
Modrzejów 7.20 7.30
Parowozy 0.84
Rudzki 1.60
Żyrardów 16.25 16.— 16.25
Haberbusch 124.75 125.—
Kijewski 76.50
Czersk 0.80
Michałów 0.58
Węgiel 92.50 93.—
Cegielski 33.50 34.50
Lilpop 22.50
Norblin 132.—
Pocisk 2.90 2.95
Starachowice 2.88
Borkowski 2.75 2.70

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Gdańsk, 28 marca.

Zamknięcie giełdy.

Czek na Londyn 24.99 i pół, 100 złotych 57.40 — 57.55, telegraficzna wypłata na Warszawę 57.33 — 57.57, na Berlin 121.972 — 122.278.

Londyn, 28 marca.

Zamknięcie giełdy.

N. York 4.85 23-32 — 4.85 3-16, Niemcy 20.48 i pół, Szwajcarja 25.24 3-4, Hiszpanja 26.91, Praga 164.06, Wiedeń 34.52, Warszawa 43.50.

Paryż, 28 marca.

Zamknięcie giełdy.

Londyn 124.03 1-4, N. York 25.53 1-4, Belgja 354.75, Szwajcarja 490.50, Rumunja 17.50, Niemcy 605.—.

Złośliwe bankructwo.

Srebrnego osadzono w areszcie.

Na wczorajszej sesji wydziału handlowego sądu okręgowego w Łodzi rozpatrywane było podanie pełnomocnika widzewskiej manufaktury p. adwokata dr. H. Feliksa o ogłoszenie upadłości firmie Moszek Abram Srebrny (Piotrkowska 31).

Mecenas Feliks wnosił o zamknięcie niewypłacalnego dłużnika w areszcie, wobec wyraźnych cech złośliwego bankructwa. W uzasadnieniu tego twierdzenia pełnomocnik wierzycieli wskazał m. in. na następujące okoliczności.

Bankrut jeszcze 4 maja ub. roku wystawiał weksle na pokrycie pobranych towarów, zaś już po dwuch dniach zawiesił wypłaty. Następnie „odsprzedał" firmę swemu szwagrowi.

Fikcyjność tej tranzakcji została wyraźnie stwierdzona w protokule, sporządzonym przy zajęciu towarów.

Sąd po naradzie upadłość ogłosił, oznaczając datę jej otwarcia na dzień 6 maja 1926 r.

Sędzią komisarzem masy mianowany został p. K. Monitz, zaś kuratorem adw. dr. Konorski.

Zgodnie z wnioskiem strony skarżącej sąd postanowił zamknąć Srebrnego w areszcie dla niewypłacalnych dłużników.

Zaznaczyć należy, że ogólna suma roszczeń Widzewskiej manufaktury z tytułu zaprotestowanych weksli wynosi 46 tysięcy złotych.

NOTOWANIA ZŁOTEGO w dniu 28 marca 1927 r.

Za 100 złotych:

Londyn 43.50, Zurych 58.20 sprzedaż, 57.70 kupno, 57.95 notowania przeciętne, Berlin 46.66 — 47.14, wypłata na Warszawę 46.93 — 47.17, na Katowice 46.83 — 47.07, na Poznań 46.855 — 47.095, Gdańsk 57.40 — 57.55, wypłata na Warszawę 57.33 — 57.47. Wiedeń czeki 79.10 — 79.60, banknoty 78.90 — 79.90, Praga 378.—.

Rzecz ludzka i niezbędna.

Łódź będzie miała szalety.

Obraduje już nad tem prześwietny magistrat.

W dniu wczorajszym odbyło się w wydziale zdrowotności magistratu posiedzenie, na którem rozwinęła się ożywiona dyskusja nad organizacją 6-go zjazdu lekarzy i działaczy sanitarnych miejskich, który odbędzie się w Łodzi w końcu kwietnia.

W dyskusji tej zaakceptowane zostały szczegółowe projekty organizacyj ne oraz przyjęto do wiadomości z zadowoleniem fakt, iż na zjazdy te przybyć mają minister pracy dr. Jurkiewicz min. spraw wewnętrznych, Składkowski, wojewoda Jaszczołt, biskup Tymieniecki, dyrektor departamentu samorządowego min. spr. wewn. dr. Wajsbrod oraz liczni przedstawiciele władz.

Następnie omawiano sprawę budowy szaletów w miejscach publicznych, która to sprawa staje się paląca dla Łodzi.

Nasuwa się tu jednak cały szereg trudności, spowodowanych w pierwszym rzędzie brakiem skwerów, zieleńców i miejsc, w których szalety zazwyczaj w innych większych miastach, jak w Warszawie, Krakowie i Lwowie są budowane.

Sprawa ta będzie przedmiotem narad magistratu oraz szczegółowo rozważana przez odnośnie instytucje techniczne tak, aby w jaknajkrótszym czasie można było przystąpić do budowy szaletów w miejscach publicznych. (E)

Wyjaśnienie.

W związku z wiadomością o ogłoszeniu nazoru sądowego nad firmą „M. Dobrzyński", zaznaczyć należy, iż niema to nic wspólnego z przedzialnią p. f. „M. Dobrzyński" przy ul. Brzeźnej.

Do akt. wykon. Nr 256/27.

Obwieszczenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Józef Tomaszewski, zam. w Łodzi, przy ul. Zachodniej 36, obwieszcza, że w dniu 5 kwietnia 1927 r. od godz. 10-ej zrana, w Łodzi, przy ulicy Wólczańskiej pod Nr. 140 odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości składających się z mebli należących do Wacława Tymowskiego oszacowanych 640 zł.

Łódź, dnia 24.III 1927 r.

Komornik:
Józef Tomaszewski.

Do akt. Nr. 493 1927 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Jan Rzymowski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Sienkiewicza № 67 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 5go kwietnia 1927 r. od godziny 10 rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 51 i pod Nr. 81 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Wolfa Nisenhausa i Nuchima Rosenbluma i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 950 plus 450.

Łódź, dnia 23 marca 1927 r.

Komornik
Jan Rzymowski

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki“ ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.50, za odnoszenie do domu 40 gr.; z przesyłką poczt. w kraju zł. 5.20, zagranicę zł. 7.20. „Express“ i „Republiką“ wraz z odnoszeniem 8 złotych.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TKŚCIE: 40 gr. za wiersz mil. (na str. 4 szpalty. NEKROLOGI I NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil. na str. 4 szp.). Zarecz. i zaślub. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 pr. Zagr. o 100 % drożej. Za terminowy druk ogłoszeń adm. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmniejsze 50 gr.

Wydawca: Władysław Polak. Redaktor: Wacław Smólski. W drukarni „Republika“ sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 15.